

Wydawnictwo Miejskie

GAZETA
ŚREMSKA

SKOK W PRZYSZŁOŚĆ

fragment budynku galerii
i galeria letnia
w Muzeum Śremskim
projekt: Tadeusz Wełyczko

ISSN 1231-7478 DWUMIESIĘCZNIK NR 9/10 WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK ROK XVI CENA 2,00 ZŁ
okładka : Szymon Majewski



Burmistrz Śremu
Dyrektor Muzeum Śremskiego
zapraszają

na
otwarcie wystawy
malarstwa

BARBARY HOUWALT

pt.

Mała retrospektywa

w dniu 26 września 2006
o godzinie 18:00

W numerze wrześniowo-październikowym:



Skok w przyszłość..... 2



**KONKURSY PIĘKNOŚCI
W POLSCE I NA ŚWIECIE 28**



**JAK POWSTAŁY SZKOŁY
PODOFICERSKIE PIECHOTY
DLA MAŁOLETNICH W II
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 10**



**Prawdziwie nie masz teraz
szczerości na świecie..... 30**



**SPACERKIEM
PO WSPOMNIENIACH 24**



**Twórcze fascynacje
Staszka Wojcieszaka 32**

Skok w przyszłość

Rozmowa z dyrektorem Muzeum Śremskiego MARIUSZEM KONDZIELĄ

- 30. rocznica powstania Muzeum Śremskiego przypadała w kwietniu tego roku, ale przecież jego prawdziwa historia jest znacznie dłuższa. Mieszkańcy Śremu zawsze wiedzieli, że mamy muzeum i mieści się ono przy ulicy Poznańskiej 12. A do legendy przeszli dwaj panowie Sałacińscy - założyciel kolekcji i jego bratanek. Co właściwie z muzeum Sałacińskich przeszło do obecnej placówki?

- Znacząca część. Stanowi ona podwaliny naszej placówki powołanej w 1976 roku, po długim oczekiwaniu. Tak jak różne były problemy prawno-własnościowe, tak też i różne były wyceny przedmiotów, które wchodziły w skład tej kolekcji. Nie wiadomo czy kolekcja Feliksa Sałacińskiego miała jakiś spis inwentarza w momencie powstawania, a więc w okresie międzywojennym. Wydaje się, że pierwszy taki spis powstał dopiero w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, w wyniku prac komisji powołanej przez Ministerstwo Kultury. Miała ona rozstrzygnąć, jakie obiekty - według ówczesnych przepisów - mogą pozostać w rękach spadkobierców, a które mają przejść na rzecz państwa. Kilka eksponatów potem się nie odnalazło, więc w drodze ugody zastąpiono je innymi. Do końca jednak nie wiadomo, co stanowiło ogólną masę kolekcji Sałacińskiego i co straciliśmy, ale myślę, że w wyniku podziału - dokonanego w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych - najważniejsze obiekty zostały w gestii Muzeum. I właściwie wszystkie rodzaje obiektów z pierwotnego zbioru Feliksa Sałacińskiego są reprezentowane.

Można powiedzieć, że kiedy w roku 1895 nasz patron Feliks Sałaciński znajduje swojego pierwszego miedziaka Zygmunta III, to wtedy symbolicznie rodzi się muzeum śremskie czy śremskie kolekcjonerstwo. Symbolicznie, bo kilkunastoletni chłopiec z jedną monetą, to jeszcze nie jest zbieractwo, to jeszcze nie kolekcja. Ale fakt ten pokazuje, że geneza współczesnego muzeum, które kończy te-

raz 30 lat (30 kwietnia 1976 roku), ma swoje korzenie w tradycji datującej się od renesansu. Wówczas to powstawały kolekcje prywatne na dworach królewskich, cesarskich czy magnackich, a nawet szlacheckich. W pewnym momencie zaczęto je udostępniać publiczności. W różnym czasie i w różnym stopniu. Podobnie było z kolekcją Sałacińskiego. Przecież została ona stworzona przez człowieka, który na co dzień zajmował się cukiernictwem, a zaczął kolekcjonować interesujące go przedmioty - tworzył prywatny zbiór za swoje pieniądze, wymieniał obiekty, jeździł, zdobywał nowe i potem to eksponował. Feliks Sałaciński postąpił prawie jak Potoccy i Czartoryscy - była to kolekcja prywatna, udostępniana publicznie i na tej bazie powstało muzeum.

Czyli decyzja o powstaniu Muzeum Śremskiego nie była decyzją kogoś, kto miał ambicję, żeby w jego mieście było muzeum, ale logicznym przejęciem tego, co było do uchronienia - obiektów i tradycji. Niezmiernie się cieszę, że nasze muzeum wyrosło z prawdziwej potrzeby.

- Można to zatem zaliczyć do pięknych, legendarnych niemal początków muzeum, zwłaszcza



tego symbolicznego miedziaka "odpowiedzialnego" za pasję młodego znalazcy.

- Tak, bo numizmaty czy banknoty stanowiły chyba jakiś konik Feliksa Sałacińskiego i są licznie reprezentowane w zbiorach muzeum. Licznie, bo to jest kilkutyśięczny zbiór monet i banknotów.

- Z jakich czasów pochodzą?

- Najróżniejszych. Mamy monety od czasów średniowiecznych aż po współczesne banknoty.

- A najstarsza moneta?

- Jedno jest pewne, że ta którą jakoby znalazł mały Feliks nie zachowała się w naszych zbiorach i chyba w ogóle się nie zachowała.

- Czy ta kolekcja jest uzupełniana, czy też stanowi zamkniętą całość?

- Zdarzają się darowizny, ale zbiór jest na tyle duży, że gdy ktoś ofiarowuje nam jakąś monetę, to najczęściej już taką mamy, a nie tworzymy dubletów. Zbiór oczywiście nigdy nie jest zamknięty, natomiast trzeba odróżnić kolekcję Sałacińskiego od Muzeum Śremskiego wytyczającego sobie inne cele i zadania niż kolekcjoner, który poluje na zabytkowe obiekty i w miarę potrzeb wymienia na inne. Nasze ukierunkowanie na edukację, na zachowanie lokalnej tożsamości czy lokalnego, dobrze rozumianego patriotyzmu powoduje, że nie zbieramy jakichkolwiek monet, żeby jedynie rozszerzać ten fragment zbiorów.

- A jak, w tym kontekście, przedstawiają się zbiory archeologiczne?

- W kolekcji Sałacińskiego występowały elementy zbioru archeologicznego, mówi się na ogół o kości mamuta. Bo była to bowiem w pewnym sensie, kolekcja osobliwości - muszle z egzotycznych mórz, jakieś huby, narodziła biologiczne czy wreszcie te wielkich rozmiarów kości.

A jeśli chodzi o ściśle archeologiczne obiekty, to rozwijamy ten znany wątek, że pola nochowskie to ziemia, która garnki rodzi. Oczywiście nie przez statutowe działania badawcze, nie prowadzimy ich w Śremie czy wokół niego, bo muzeum nie ma osobnego działu archeologicznego, nie ma specjalistów w tej dziedzinie, co jest oczywiste w skali muzeum regionalnego. Natomiast byliśmy uczestnikami poszukiwań i badań archeologicznych o charakterze ratowniczym w 1994 roku, kiedy to jeden z mieszkańców osiedla mieszkaniowego na Helenkach wykopał gliniane naczynie i powiadomił służby archeologiczne w Poznaniu, które do nas się zwróciły, jako do placówki miejscowej, o wsparcie finansowe czy organizacyjne. Wówczas przebadano około 25 metrów kwadratowych terenu. Odkryto naczynia gliniane z cmentarzyska lużyckiego i około dwieście naczyń po wylepieniu i konserwacji trafiło do naszego muzeum. To dosyć dużo, bo właściwie drugie tyle, ile mieliśmy w dotychczasowych zbiorach. Oprócz tych naczyń

było kilka ciekawych przedmiotów: na przykład gliniane kółka od prawdopodobnie wózka kultowego i gliniana grzechotka. A więc nie były one tak pospolite, jak urna z prochami.

- W muzeum Sałacińskiego znajdowała się też broń. Co zostało z tych eksponatów?

- Jest dużo broni białej, zbiór kilkudziesięciu obiektów - szabli, rapierów, szpady, tarcze i słynna armatka.

- Ta, z której miał popełnić samobójstwo Edward hrabia Raczyński?

- Tak się podaje, że ta właśnie armatka miała swój udział w tym nieszczęściu, jakim była nagonka na hrabiego Edwarda Raczyńskiego. Ale żadnych dowodów na to nie mamy. Ma ona swoją historię już i w naszych czasach. Została bowiem wypożyczona do realizacji serialu "Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy", tam nieumiejętnie jej użyto, powodując wybuch i uszkodzenie lufy. W bieżącym roku obiekt odzyskał pierwotny stan, uzupełniono i odtworzono brakujące elementy zdobnicze. A warto było, bo ten obiekt - nawet gdyby go odrzec z legendy - sam w sobie jest atrakcyjny. Ta sztandarowa pozostałość po Sałacińskim to ciekawy egzemplarz XIX-wiecznej wiwatówki.

- Czy zachowało się coś z tych dziwnych rzeczy - jakieś włosy w pierścieniu, chyba Kościuszki, jakieś tabakiery i inne tego typu obiekty?

- Co do włosów Kościuszki, to nie. Natomiast varia, różnorodne przedmioty są. A więc wyroby ze zdobionej porcelany, cybuchy fajkowe, nożyce do przycinania knotów i tym podobne. Są one licznie reprezentowane w zbiorach Muzeum Śremskiego.

- Ale, jeżeli taki piękny przedmiot tylko leży w gablocie, to nie działa tak, jak gdyby został odpowiednio zaaranżowany.

- Dotyka pani istotnego wątku. Oczywiście muzeum, w którym się pokazuje zdobycze nauki, sztuki, jakieś ciekawostki przyrodnicze i tak dalej, to model XIX-wieczny. On już nie nadąża za współczesnością. W związku z powyższym muzeum, oprócz tego, że ciągle zajmuje się gromadzeniem, opracowywaniem, dokumentacją, konserwacją, zabezpieczeniem i udostępnianiem zbiorów publiczności, na skutek rozwoju cywilizacyjnego znajduje się w punkcie zwrotnym. Obserwuję to od początku mojej działalności w Muzeum Śremskim. Cały czas znajdowaliśmy się w okresie wielkiej aktywności, popularyzacji. Chcieliśmy, żeby publiczność się z nami związała i zaczęła nas traktować jako pewien niezbędny element swojego życia. I myślę, że przez szereg działań typu Fotoatelier, zaczęliśmy wprowadzać formy, które dzisiaj pewnie nazwalibyśmy interaktywnymi, a które łamały pewne standardy - my i oni. Chodziło nam po prostu o to, żeby publiczność czuła się z nami zintegrowana, związana.

- **Żeby przeszłość wchodziła nam w krew...**

- I przeszłość i współczesność, która przecież staje się przeszłością na naszych oczach. Muzeum, choćby przez "Gazetę Śremską" zapisując teraźniejszość, automatycznie jest kronikarzem, tworzy zapisy, które będą wkrótce przeszłością. Tak jest na wielu polach naszych działań. Ten rys bieżącej aktywności i użyteczności będzie zawsze obecny w naszej pracy, jednak wydaje mi się, że teraz przychodzi czas na następną fazę.

Tą następną fazą powinna być nowoczesnie podana, nowoczesnie zbudowana ekspozycja i nowoczesne formy kontaktu z publicznością - interaktywne. Dlatego będziemy robić wszystko, aby zmienić wizerunek XIX-wiecznej ekspozycji, którego symbolem jest zakurzona gablotka.

- No, to jak udałooby się w taki nowoczesny sposób wyeksponować na przykład kolekcję archeologiczną?

- Po pierwsze ta ekspozycja musi być estetyczna, bo ma być wizytówką nie tylko Muzeum Śremskiego, ale historii i także współczesności miasta. To musi być duma mieszkańców czy rządzących tym miastem, że mogą przyprowadzić tutaj swoich gości i pokazać im z czego są dumni. A nie można być dumnym tylko z tego, co było i w odrapanej gablocie z potłuczonym szkłem chwalić się swoją przeszłością, no bo tu każdy dostrzeże dysonans. I dlatego z jednej strony estetyka, z drugiej zastosowanie nowoczesnych mediów. To jest bowiem świat, w którym żyje obecnie młodzież, a my pełniąc głównie funkcje edukacyjne musimy zwracać się do człowieka młodego, któremu myszka komputerowa nie wypada z ręki, który patrzy godzinami w ekran komputera i oczekuje łagodnego wyjścia z tego swego świata do naszego muzealnego. Między tymi światami musi być łączność, bo inaczej młody człowiek z własnej woli nigdy tu nie przyjdzie.

Jest też inna dobra forma oddziaływania na młodego odbiorcę. To organizowanie warsztatów, w czasie których odbiorca ma do czynienia z obiektem lub z historią obiektu i może wykonać go starą technologią. To są takie banalne odkrycia, że nie zawsze były pralki automatyczne, a

prało się za pomocą kijanki albo półmechanicznej maszyny wirowej. I te odkrycia w połączeniu z propozycją, że coś podobnego można zrobić samemu, tu na miejscu, nie tylko w oparciu o wiedzę nabytą w muzeum, też doskonale się sprawdza i to jest jakby druga droga dla muzeum przyszłości.

- **Zatem obecna kolekcja wymaga nowej aranżacji wnętrza, i co za tym idzie też i większej powierzchni wystawienniczej.**

- Mamy konkretne zamierzenia w tej dziedzinie. Tu nawiążę do naszego 30-lecia, bo nasze zamierzenia bezpośrednio się z nim wiążą, z dalszymi planami następnego etapu naszej działalności.

- **Czyli ten jubileusz będzie zapowiadać styl dalszego sposobu funkcjonowania muzeum...**

- Tak, oczywiście. Obchody jubileuszu mają naszym przyjaciółom muzealnym, widzom i obserwatorom, uświadomić, jak to być może, jak to być powinno i że to jest naprawdę w zasięgu ręki. Chcemy zbudować nową ekspozycję stałą w miejscu obecnej. Mamy tak zwaną salę historyczną, jest to architektonicznie rzecz



biorąc przybudówka do pierwotnej bryły budynku. Jej stan techniczny nie jest najlepszy i wymaga ona gruntownej przebudowy. Można by pokusić się o całkowitą niemalże rozbiórkę i zbudowanie sali wystawienniczej dopasowującej swoją bryłę i przestrzeń do pokazywanej kolekcji. Czyli coś odwrotnego niż zwykle się robi, że mamy jakiś budynek, do którego adaptujemy naszą kolekcję i pokazujemy ją w taki sposób jaki chcemy, ale z uwzględnieniem ograniczeń, jakie nam stawia architektura, przestrzeń tego wnętrza. Tu można by się pokusić o sytuację odwrotną, czyli stwarzamy pewną wizję przestrzenną kolekcji i ją jakby obudowujemy. Jeśli potrzebujemy okna ostrołukowego, to robimy w tym fragmencie ostry łuk, dalej mamy fragmenty na przykład z kamienia, a nie otynkowane i tak dalej i tak dalej. Ta wizja będzie dopiero kreowana, a zresztą nie byłoby żadnej niespodzianki gdybym dokładnie opisał to, co państwo będą mogli zobaczyć na przełomie września i października.

◀ Ale wróć do pytania o archeologię. Zbiory mogą być pokazane gdzieś w dole, pod ziemią, nie na zwykłej półce z kartką i podpisem. Ta ekspozycja też nie powinna być statyczna, w jedynie słusznej wersji. Uważam, że można stwarzać takie systemy multimedialne, które pozwolą widzowi uczestniczyć w kreowaniu pewnych widoków, w przybliżaniu obiektów prezentowanych na ekspozycji.

Druga sprawa to tak zwany budynek gospodarczy stojący na terenie należącym do muzeum. Już od pewnego czasu kielkowały pomysły co do jego przeznaczenia na galerię obrazów. Ja jednak od początku byłem zwolennikiem nadania mu szerszej funkcji. Myślę, że musi tam być sala wystawiennicza, recepcyjna, nawet może i koncertowa, imprezowa - szeroko wykorzystana czy to do projekcji filmów czy do spotkań, z krzesłami, z fotelami czy na stojąco, czy wreszcie jako baza dla imprez plenerowych, które w muzeum od wielu lat odbywają się po kilka co najmniej razy w sezonie. Zawsze drżymy o pogodę i to też pozwoliłoby na zneutralizowanie tych obaw. Sala ta byłaby salą nowoczesną, estetyczną i być może dawałaby pole do popisu animatorom nowoczesnego spojrzenia na kulturę, na sztukę.

- A pomieszczenia, które zostałyby zwolnione, w których teraz się odbywają imprezy i wykłady, zajęcia, powiększyłyby powierzchnię ekspozycyjną?

- Tak. Mogłoby tak być, zwłaszcza, że myślę tutaj o wątku patriotycznym, narodowym, lokalnym, a mianowicie o osobie Józefa Wybickiego, o hymnie, o ewentualnych pamiątkach z kolekcji muzeum w Manieczkach. Wtedy byłoby tu miejsce, w którym można by uprawiać tego rodzaju działalność wystawienniczą. Oczywiście, że to się wiąże z przekształceniami osprzętu, który jest zainstalowany w tych salach. Budynek ma lat prawie sto i należy mu się szczególna troska, zwłaszcza, jeśli chodzi o instalacje oraz tylnki i konstrukcję dachu.

- No, ale przez 30 lat chyba udowodniliście, że warto w Muzeum zainwestować...

- Myślę, że tak, chociaż to nie są dowody matematyczne. W sferze, w której my się obracamy dowody nie są niezbite. Każdy może mieć inny pogląd. Ale myślę, że istnienie przyjaciół muzeum, a to jest znaczna grupa ludzi, świadczy o tym, że znajdujemy zrozumienie i że im przy najmniej nic już więcej udowodniać nie trzeba.

Wracając jeszcze do wątku inwestycji i nowych wizji, wspomnę, że chcemy też inaczej trochę spojrzeć na zagospodarowanie terenu przymuzealnego. Myślimy o letnich galeriach, które pozwalałyby na prezentacje poza sezonem zimowym, kiedy dostępny jest ogród i kiedy tutaj odbywają się imprezy plenerowe. Zamknięcie tych rozważań pewną wizualizacją naszego terenu, naszej ekspozycji sta-

łej będzie ważnym punktem obchodów 30. rocznicy. Mam pewną wizję dalszej działalności i wiem jak to powinno wyglądać.

- Pokażecie tę waszą wizję i nie będzie akademii ku czci?

- Nie będzie akademii ku czci. Muzeum weszło w najlepszy okres swego istnienia. 25-letnie czy 30-letnie muzeum ma wszystko przed sobą. Zwłaszcza, że ma tę lekko zatartą metrykę i może się zachowywać jak dama, która mówi o swoim wieku tylko wtedy, kiedy ma na to ochotę. Może wspomnieć, że ma już właściwie prawie 100 lat, a może mówić, że ma tylko 25, i tak to jest z tym naszym Muzeum, anegdotycznie rzecz ujmując. Pięć lat temu starałem się, żeby nasz jubileusz też nie miał pompatycznego charakteru. Wprowadziliśmy pewien swobodny styl prowadzenia całej uroczystości skłaniając, między innymi, kilka osób do napisania mniej lub bardziej żartobliwych tekstów o muzeum czy o historii Śremsku. Był pokaz naszej dumy - balisty i pewna egzotyka, pewien rodzaj folkloru. Myślę, że nie było nudno i akademijnie. No, ale nie byłbym sobą, gdybym miał to powtórzyć. Pomyślałem, że trzeba to zrobić troszkę inaczej. A mianowicie, do minimum ograniczyć rolę mikrofonu i konwencjonalnych, jubileuszowych zachowań. Zdecydowaliśmy się na zrobienie filmu o Muzeum Śremskim, który by syntetycznie opowiadał o jego historii i zastąpił tradycyjne przemówienie dyrektora. W związku z tym rzecz powinna dziać się wieczorem. Ta zmiana pory, to też jakaś zmiana przyzwyczajęń. Chcemy pokazać to o czym wcześniej mówiliśmy, czyli projekcję przyszłości, to co będzie, a nie tylko wspominać to, co było. Było pięknie, ale teraz trzeba po prostu budować coś nowego. Mimo, że mamy trochę więcej lat niż Muzeum Śremskie, czujemy się młodo i swobodnie jak to muzeum. Chcemy tworzyć coś nowego i co najmniej nadać za duchem czasu.

- Macie zbiory, które was zbytnio nie krępują wielkością i zawartością. To szansa na stworzenie silnego nurtu wychowania historycznego przez odpowiednią aranżację, odpowiednie środki wykorzystania wszystkiego, co posiadacie. Wszystko to może "grać" i służyć wychowaniu historycznemu.

- Program edukacyjny prowadzimy od lat. Staramy się koordynować nasze propozycje ze środowiskiem nauczycielskim i uczniowskim. Mówię, staramy się, bo pewnie można różnie oceniać rezultaty, ale staramy się trafiać w potrzeby, czy to odwołując się do pewnych rocznic czy do pewnych tradycji. Tradycji etnograficznych, ale też literackich, filmowych i tak dalej. Przemycamy też pewne treści edukacyjne w zajęciach dla najmłodszego pokolenia, bo

ono jest najwdzięczniejszym odbiorcą, do którego się zwracamy i na którego możemy liczyć.

- Ale poza tym zorganizowanym przekazywaniem wiedzy, zwracacie się w sposób miły i przyjemny do ludzi w różnym wieku, wychodząc z założenia, że pamiętanie i wspominanie też tworzy historię i ją utrwała. To jest seria "Sentymentów", które miały miejsce w ostatnich miesiącach.

- No, to trwa już ponad rok. Pomyśl "Sentymentów" wziął się z tego, że najlepszym polem działania historycznego w Muzeum jest pole lokalne. Zresztą nasze działania edukacyjne skierowane do młodzieży też są nacechowane dbałością o lokalny zdrowy patriotyzm, ponieważ treści ogólne są dostępne w encyklopediach, w podręcznikach, na filmach. Natomiast bardzo trudno poznać się tę najbliższą historię. Bo o niej nie czyta się w gazetach, w podręcznikach też nie, w szkole mało się o tym mówi, bo mamy wielkie wojny i wielkie wydarzenia na świecie. W związku z tym my zwracamy się do lokalnej historii, lokalnych wydarzeń i program "Sentymenty", oczywiście tytuł zapożyczony z felietonów Marcego Szczęsnego sprzed lat, jest najbliższy tej idei. Jest on zwrócony do widza dorosłego, który jednocześnie jest uczestnikiem tego przedsięwzięcia, tego spotkania historycznego. Tu znów wracam do współuczestnictwa, tej interaktywności, bo właśnie na tych spotkaniach powstają materiały, które są zapisywane w formie filmowej, a w przyszłości mogą być punktem wyjścia dla szczegółowych opracowań z dziejów Śremu. Miasto obchodziło w 2003 roku 750-lecie nadania praw miejskich, za lat 50 będzie wielki jubileusz. Myślę, że wtedy albo władze albo jakieś stowarzyszenie pokusi się o kolejną edycję pozycji "Dzieje Śremu" lub podobną w charakterze. Wtedy te materiały będą idealną pomocą do tego, żeby nie w pośpiechu, nie nerwowo tworzyć rzetelną, syntetyczną, łatwo przyswajalną pozycję dla lokalnej społeczności. Ona zaś będzie mogła po prostu czerpać z niej rzetelną wiedzę o swoim najbliższym otoczeniu, o swojej historii.

- Kiedy przyjeżdżają goście, wówczas szuka się, co tu w mieście pokazać. Mamy park, Farę, Franciszkan. Ale co by tu jeszcze? Więc, żeby to Muzeum było takie przyjazne, otwarte, żeby dzień dzisiejszy i przeszłość była do pokazania jak na dłoni.

- Myślę, że to następna faza rozwoju, gdy dojdziemy wreszcie do takiej organizacji, aby poszczególne osoby zainteresowane kulturą, historią, jakąkolwiek działalnością, która mieści się w naszych możliwościach, będą

tutaj przychodzić i będą się samorealizować. Ja nie mówię, że to będzie za rok, za dwa czy za pięć, ale są takie tendencje, że będziemy tylko katalizatorem wyzwalającym pewne emocje, inicjatywy, działania. Muzeum będzie takim miejscem, gdzie osoby zainteresowane jakimś tematem będą w pełni korzystać z naszych zasobów i z naszych możliwości technicznych, organizacyjnych. Będą same stanowiły o charakterze tej instytucji i kreować pewne poczynania.

- Czyli chcecie jakby ośwoić historię, iść z nią pod rękę na co dzień?

- Ujałbym to szerszej - nie ograniczam roli muzeum do funkcji czysto historycznej. Wierzę, że może ono pełnić rolę "świątyni Muz". A więc nie tylko historia, a szerokie spektrum wszelkich działań kulturalnych. Nie mówię tego, żeby postawić muzeum w opozycji do innych instytucji kultury, żeby ono miało zawłaszczyć ich pola działania. W kulturze sprawdza się pluralizm, jak najwięcej organizacji, które pozwalają na rozmaite działania. Dobrze by było gdyby niektóre z nich mogły być koordynowane ze względu na koszty. Zwłaszcza, jeśli chodzi o drogi sprzęt, który mógłby być wspólnie wykorzystywany według jakiegoś określonego programu czy procedury. Natomiast stricte kulturalne działania powinny być jak najbardziej rozczłonkowane, bo one wtedy mają największe szanse na powodzenie. Słowo mozaika jest tu jak najbardziej pożądane.

- Nie mówiliście jeszcze o pomysle "Niedziel w Muzeum"...

- Nie zarzuciliście myśli o jego realizacji i ciągle sądzę, że to się jeszcze uda. Proszę sobie wyobrazić niedzielny spacer odnowioną Promenadą lub wycieczkę łódką z przystani aż do Muzeum. A tam od rana do wieczora o określonych godzinach, znanych wszystkim, będzie jakiś wernisaż, projekcja filmu, wystawa tematyczna, może ciekawe spotkanie czy nawet koncert. Każdy będzie mógł sobie wybrać to, co go interesuje, potem wypić kawę w muzealnej kawiarence i tak pokrzepiony przejść na drugą stronę ulicy Mickiewicza, aby wejść na platformę widokową Wieży Wodnej. Tam obejrzeć panoramę dzisiejszego Śremu, a wewnątrz zobaczyć jak ona wyglądała dawniej. Nierealne? A może tak będzie. Wierzę w takie porównujące perspektywy, bo one nadają sens naszej pracy. Zwłaszcza, że jest nam potrzebny taki skok w przyszłość...

- Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiała: Barbara Nowicka
foto Barbara Jahns*

Zaproszenie



Szanowni Państwo!

31 sierpnia bieżącego roku minęła 75 rocznica powstania Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie, miejsca kształcenia kadr podoficerskich II Rzeczypospolitej.

Po odzyskaniu niepodległości oraz po uporaniu się z problemami związanymi z utrwalaniem młodej demokracji w celu przygotowania odpowiednio dobranej i wykształconej kadry zawodowej mogącej zabezpieczyć zdobycze wolności, zrodził się pomysł utworzenia szkół przygotowujących młodych ludzi do obrony Ojczyzny, a także ułatwiających im wejście w niełatwe dorosłe życie.

Jedna ze szkół po rocznej dyslokacji w Grudziądzu znalazła swoją siedzibę w Śremie, mieście znanym ze swojej gospodarności i patriotycznych korzeni. Dawne pruskie koszary zajmowane dotychczas przez Szkołę Podchorążych Rezerwy Piechoty nr 7 bardzo dobrze nadawały się dla młodych adeptów sztuki wojennej do nauki żołnierskiego rzemiosła.

Wielu z przekraczających mury szkoły nie zdawało sobie sprawy, że wykształcenie i umiejętności nabyte w okresie szkolenia będą mogli w niedługim czasie wykorzystać nie tylko na pobliskich poligonach, ale podobnie jak ich ojcowie w działaniach wojennych. Trudny, zdany egzamin jaki przeszli na wszystkich frontach II wojny światowej świadczy w dużej mierze o wysokim kunszcie żołnierskim przekazanym im przez doświadczonych dowódców.

Nie wszystkim absolwentom dane było doczekać końca wojny, nie wszyscy doczekali wolności o którą walczyli. W 75 rocznicę spotykamy się dla nich, oddajemy cześć tym, którzy polegli i wyrazimy szacunek dla tych co wytrwali.

Chyląc głowy otwieramy bramy koszar wdzięczni za wysiłek wniesiony w obronę wartości, które zawsze najbardziej cenili żołnierze polski **Bóg - Honor - Ojczyzna**.

Będziemy witać wszystkich absolwentów i ich rodziny z równą serdecznością jak w czasie pierwszego zjazdu w 1972 roku, lecz z większą radością i satysfakcją, bo w pięknym jubileuszu siedemdziesięciopięciolecia.

Zapraszamy do ponownego odwiedzenia miejsc swojej młodości, wspominania miłych niezapomnianych chwil, dzielenia się wiedzą i głębokim doświadczeniem, poczucia spełnienia najświętszego obowiązku oddania Ojczyźnie.

Żywię przekonanie jako dowódca i niejako kontynuator chlubnych tradycji wojskowości na ziemi śremskiej, że pobyt w 6 pułku dowodzenia SP przyczyni się do jeszcze większego zacieśnienia więzi łączących byłych absolwentów i ich najbliższych ze swoją szkołą i 6 pułkiem dowodzenia.

Stworzy ponadto możliwość poznania ludzi tworzących historię szkoły i regionu, a przede wszystkim pozwoli czerpać z nich najwspanialsze, patriotyczne wzorce tak potrzebne w dzisiejszej dobie.

W czasie jubileuszowych uroczystości przewidziana jest obecność i zastępcy Szefa Sztabu Generalnego WP Pana Generała Broni Lecha KONOPKI, który przyjął zaproszenie i zapowiedział swój przyjazd. Jest to dla nas, całego środowiska wielkie wyróżnienie, a jednocześnie potwierdzenie wielkiego wkładu *małoletniaków* w tworzeniu Wolnej i Niepodległej Polski oraz wyrażenie szacunku dla ludzi, którzy swoje młode życie poświęcili dla Dobra Ojczyzny.

Jeszcze raz zapraszam wszystkich mieszkańców Śremu do uczestnictwa w jubileuszowych uroczystościach, życzę niezapomnianych wrażeń oraz miłego pobytu w 6 pułku dowodzenia SP, którego bramy będą dla wszystkich szeroko otwarte.

Dowódca
6 pułku dowodzenia SP
płk dypl. inż. Mirosław ZIOŁEK

75 rocznica powołania Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie

"Ocalić od zapomnienia..."

Rok 2006 wpisze się z pewnością w sposób szczególny do kroniki działań Towarzystwa Miłośników Ziemi Śremskiej i współpracujących z nami organizacji kombatanckich, ZHP, władz miasta i powiatu, a w szczególności Śremskiej Jednostki Wojskowej. Będzie to, jak przewiduje, bardzo udany rok dla krzewienia idei Towarzystwa "Uczymy trudnej sztuki niezapominania". Jednym z najważniejszych zaplanowanych działań jest organizacja obchodów 75-lecia Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie.

Wiele osób bardzo dobrze pamięta wspaniałą atmosferę i konkretność odbytych we wrześniu 2001 r. uroczystości 70-lecia Szkoły. Wg opinii uczestników, absolwentów i osób im towarzyszących, było to wspaniałe spotkanie po latach. Później, gen. w st. spocz. Włodzimierz Kopijkowski w swoim liście pisał: "Żyjący Wychowankowie Szkoły, obecni na tej uroczystości (...) na długo zachowają pamięć i wdzięczność za zorganizowanie tak wspaniałej uroczystości (...) Jesteśmy przekonani, że nawiązana współpraca będzie nakazem dla młodzieży, która (...) wzbogaci kartę Śremskiej historii". Śremska młodzież skupiona w Klubie Młodych Miłośników Śremu świetnie wywiązuje się z tego obowiązku np. włącza się w organizację uroczystości patriotycznych, opiekuje się obeliskiem "w hołdzie poległym i pomordowanym w II wojnie światowej wychowawcom, absolwentom i uczniom Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie" znajdującym się na Placu 20 Października w Śremie.

Piękną lekcją patriotyzmu dla młodego pokolenia były tegoroczne uroczystości z okazji 61 rocznicy zakończenia II wojny światowej poświęcone w szczegól-

ności wielkiemu synowi ziemi śremskiej, powstańcowi wielkopolskiemu i śląskiemu, bohaterskiemu obrońcy Poczty Polskiej w Gdańsku - Maksymilianowi Cygałskiemu. W bogatym programie uroczystości znalazł się czas na spotkanie pod obeliskiem wychowawców i wychowanków Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie. Sekretarz Towarzystwa wraz z członkami Klubu Młodych Miłośników Śremu i harcerską honorową drużyną wartowniczą 5 maja spotkała się przy pomniku z przedstawicielami młodego pokolenia rodziny Cygałskich. Przekazała im ciekawe informacje o historii Szkoły, okolicznościach postawienia obelisku, a także o Zjazdach absolwentów.

O zbliżającej się 75 rocznicy utworzenia Szkoły pamiętaliśmy. Już 28 września 2005 r. w Szkole Podstawowej nr 4 im. M. Konopnickiej w Śremie odbyło się inauguracyjne spotkanie. Z uczniami SP 4 i SP 6 spotkało się wielu zaproszonych gości. Kwiatami powitało najważniejszego gościa - wychowanka w/w Szkoły - por. w st. spocz. Franciszka Matuszkowiaka. Byli również d-ca śremskiej Jednostki Wojskowej płk dypl. Mirosław Ziółek, prezes Związku KRPiBWP Jerzy Grzech, prezes ZBZZiORWP Ryszard Wróbel oraz członkowie Ryszard Bańkowski i Andrzej Korneluk, prezes i wielu członków TMZŚ, członkowie Komisji Edukacji Ekologicznej oraz nauczyciele - opiekunowie Klubu Młodych Miłośników Śremu ze Szkoły Podstawowej nr 4 i 6.

Krótki program słowno-muzyczny na temat historii Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie i jej absolwentów przedstawili uczniowie kl. V SP 4 pod kierunkiem Teresy Jańczak. Wysłuchano

też pięknych wierszy napisanych przez Małoletniaków. W programie zaprezentowany został również rys biograficzny pana Franciszka Matuszkowiaka, który od sześciu lat jest posiadaczem Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski, a w ubiegłym roku otrzymał medal PRO MEMORIAM za wybitne zasługi w krzewieniu wiedzy wśród dzieci i młodzieży o ludziach i czynach w walce o niepodległość Polski podczas II wojny światowej i po jej zakończeniu.

Na zakończenie spotkania ogłoszony został skład Komitetu Organizacyjnego uroczystych obchodów 75. rocznicy powołania Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie.

- honorowy Patronat nad obchodami objął płk dypl. Mirosław Ziółek - d-ca 6 Pułku Dowodzenia w Śremie
- honorowym Przewodniczącym został absolwent szkoły por. rez. Franciszek Matuszkowiak
- przewodniczący Komitetu - Marian Dominiczak
- prezes TMZŚ
- wiceprzewodniczący - Jerzy Grzech - prezes ZKRPIBWP
- Ryszard Wróbel - prezes ZBZZIORWP
- sekretarz - Wiesława Grobelna - sekretarz TMZŚ
- członkowie - ppłk Andrzej Giczela - szef Sztabu Śremskiej Jednostki Wojskowej
- płk Tomasz Mańkowski - członek ZBZZIORWP
- Andrzej Korneluk - członek ZBZZIORWP
- Ryszard Bańkowski - prezes Ligi Obrony Kraju
- Anna Zdziechowska - n-l historii w LO - Śrem
- Katarzyna Sarnowska - przew. Komisji Oświaty, Kultury i Sportu Rady Miasta Śrem
- chor. Edmund Jankowski - członek ZKRPIBWP
- Mirosława Musielak - rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego i TMZŚ
- Józef Cierznia - członek Zarządu TMZŚ

Pierwsze spotkanie Komitetu nastąpiło 12 X 2005 r.

Aby rozpropagować historię istnienia i działania w naszym mieście tak ważnej i niecodziennej jednostki wojskowej, jaką była Szkoła dla Małoletnich, TMZŚ opracowało i przesłało, po wcześniejszym uzgodnieniu ze Starostwem, do szkół ponadpodstawowych powiatu śremskiego materiały, na podstawie których

organizowano dla uczniów "lekcje historii i patriotyzmu". Chcieliśmy, aby młodzież naszego miasta usłyszała o istnieniu tej szkoły, jej specyficznym toku nauki, szacunku, jakim darzyli małoletniacy mieszkańców Śremu, a także podkreślić bliskie związki wychowanków Szkoły z naszym miastem.

Z informacji otrzymanych ze śremskich szkół średnich wynika, że "Odbłyły się pogadanki, które uwydatniły elementy patriotyczne i edukacyjne szkoły. Młodzi ludzie interesowali się codziennymi czynnościami i zajęciami Małoletniaków, porównując swoje doświadczenia związane z funkcjonowaniem szkoły". (Zespół Szkół Ekonomicznych) "Młodzież Zespołu Szkół Technicznych im. H. Cegielskiego w Śremie miała okazję poznać historię tej szkoły. Pogadanki prowadzone były na lekcjach historii w ramach ścieżki edukacyjnej - edukacja regionalna" (Zespół Szkół Technicznych) "Młodzież ciekawilo szczególnie szkolne życie, sposób rekrutacji do szkoły, rozkład każdego dnia w garnizonie oraz sposób szkolenia do zaszczytnego zawodu podoficera. Z ciekawością słuchali o zjazdach wychowanków szkoły oraz życiu i zasługach jednego z absolwentów VI promocji p. Franciszka Matuszkowiaka. (...) Materiały udostępnione Szkole przez TMZŚ pomogły licealistom lepiej poznać i zrozumieć pewien wycinek regionalnej historii". (LO)

We wrześniu odbędzie się w Śremie zjazd Małoletniaków i towarzyszących im osób. Będzie on miał szczególny wymiar ze względu na zaawansowany wiek (najmłodszy ma 86 lat) i nie najlepszy stan zdrowia zaproszonych wychowanków. Komitet Organizacyjny i władze miasta i powiatu zadbały, by Zjazd ten, jego treści, na długie lata pozostały we wdzięcznej pamięci jego uczestników, w tym szczególnie absolwentów Szkoły, ich potomków i kolejnych roczników młodych śremlan.

*Przewodniczący Komitetu Organizacyjnego
Marian DOMINICZAK*

JAK POWSTAŁY SZKOŁY PODOFICERSKIE PIECHOTY DLA MAŁOLETNICH W II RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Korpus podoficerów zawodowych i niezawodowych piechoty w odradzającym się Wojsku Polskim wywodził się z polskich organizacji wojskowych jakie powstały w różnych armiach państw europejskich oraz armii gen. Józefa Hallera. Ale głównym źródłem dopływu kadr podoficerskich do chwili ukształtowania się systemu kształcenia podoficerów pozostały armie byłych państw zaborczych.

Podoficerowie zwłaszcza zawodowi z tego okresu byli zróżnicowani pod względem wykształcenia, kultury osobistej oraz nawyków. W szkoleniu rekrutów stosowali niejednolite metody nauczania. Byli rutyniarzami, często stosowali metody szkolenia rekruta niedozwolone w nowoformującym się Wojsku Polskim. Braki w wykształceniu nadrabiali brutalnością, bywały przypadki bicia podwładnych. Zdecydowane przeciwstawianie się tym zjawiskom przez oficerów oraz podoficerów wywodzących się z Polskiej Organizacji Wojskowej i Legionów spowodowało, że wraz z zakończeniem wojny polsko-bolszewickiej problem ten zmaliał.

Podoficerowie wykształceni już w armii polskiej z kolei, zbyt łatwo przyjmowali złe nawyki starszych kolegów z armii państw zaborczych, mimo że wyróżniali się poziomem wiedzy a inteligencją wyraźnie górowali nad kolegami z armii zaborczych.

Dobór kandydatów do szkół podoficerskich utrudnił im przez niski poziom wykształcenia ogólnego rekrutów. Zjawiskiem pozytywnym był natomiast pęd do wiedzy. Podoficerowie w piechocie na ogół rekrutowali się z mniej zamożnych warstw społecznych. Ponad 50% stanowili synowie małorolnych chłopów oraz służby folwarcznej. Pozostali to rzemieślnicy, niżsi rangą urzędnicy, drobni kupcy oraz robotnicy.

Tak więc do korpusu podoficerów przychodziła młodzież, która ze względów społecznych nie mogła zdobywać wykształcenia w szkołach średnich.

Mimo, że piechota w strukturze armii stanowiła około 65% stanów osobowych, to liczebność podoficerów zawodowych w piechocie nigdy nie przekroczyła 50% całości stanu korpusu podoficerskiego.

Podoficer zawodowy mógł pełnić służbę - w zależności od posiadanego stopnia - od 12 do 18 lat, po czym nie przed-

stawiając wartości w linii był zwalniany do rezerwy. Roczny odpływ podoficerów zawodowych do rezerwy wynosił około 2000-2250. Jednak nawet ta liczba stwarzała instytucjom państwowym kłopot we wchłonięciu ich do pracy w urzędach państwowych, policji, straży granicznej, leśnej czy pożarnej. Ustawowo przyznane im pierwszeństwo w zajmowaniu posad państwowych z powodu kryzysu ekonomicznego a także niechęci władz nie było przestrzegane.

W okresie międzywojennym podoficerowie odpowiedzialni za szkolenie i wychowanie żołnierzy na równi z oficerami byli przedmiotem wnikliwej uwagi i oceny. W uwagach o ich wykształceniu podkreśla się niski poziom wiedzy ogólnej a także wojskowej oraz niski poziom intelektualny. Zasadniczą przyczyną tego stanu rzeczy był brak do służby podoficerskiej odpowiednich kandydatów, którzy mieliby ukończone 7 klas szkoły powszechnej. Powodem niedostatku w szkoleniu podoficerów była także wadliwa organizacja systemu kształcenia w szkołach.

Warunki materialne rodzin podoficerskich nie były najlepsze. Miesięczne pobory podoficerów w zależności od stopnia wynosiły od 120 do 190 złotych i nie pozwalały na wysoki standard życia.

Istotną rolę w ukształtowaniu korpusu podoficerskiego w latach 1918-1938 spełniły szkoły podoficerów zawodowych. Po zawieszeniu działań wojennych z Rosją Radziecką piechota posiadała dwie centralne szkoły: Centralną Szkołę Piechoty nr 1 w Chełmie oraz Wielkopolską Szkołę Podoficerów Piechoty nr 2 w Biedrusku. Obie posiadały po trzy bataliony szkolne. W listopadzie 1920 r. szkoła nr 1 została przeniesiona do Grudziądza gdzie otrzymała nazwę Centralnej Szkoły Podoficerów Piechoty nr 2, natomiast szkołę w Chełmie przeorganizowano na kursy dla oficerów młodszych piechoty.

Po 1923 r. istotną rolę w kształceniu podoficerów zawodowych piechoty odgrywały bataliony szkolne przy DOK, pułkowe oraz dywizyjne kursy podoficerskie a także szkoły podoficerskie dla małoletnich.

Piechota w armii II Rzeczypospolitej posiadała 3 szkoły podoficerskie dla małoletnich. Szkolnictwo to pod względem programowym oraz statusu, stanowiło ewenement. Wyrażał się on w tym, że mimo iż szkoły te utrzymywane

byli przez wojsko z trybem życia opartym na regulaminach wojskowych, to ich słuchacze nie byli traktowani jak żołnierze, a absolwenci musieli odbywać zasadniczą służbę wojskową. Natomiast ewenement programowy polegał na tym, że głównym założeniem dydaktycznym była edukacja ogólnokształcąca z dużą dawką wiedzy ogólnowojskowej, która dawała absolwentom świadectwo ukończenia 7-klasowej szkoły powszechnej.

Idea utworzenia podoficerskich placówek naukowych pozostawała jednak w sferze planów przez pierwszych 10 lat niepodległości. Jej początki sięgają 1919r. Powrót idei utworzenia szkół piechoty dla małoletnich nastąpił po ukończeniu procesów demobilizacyjnych.

W lipcu 1921r. Komendant Centralnej Szkoły Podoficerów Piechoty nr 1 w Chełmie wystąpił z wnioskiem do Ministra Spraw Wojskowych o utworzenie szkoły przygotowującej kandydatów na podoficerów zawodowych pod względem ogólnokształcącym. Pułkownik B. Krupowicz proponował przyjmowanie do szkół podoficerskich piechoty dla małoletnich kandydatów umiejących czytać i pisać w wieku 13-14 lat. Wniosek uzyskał przychyłność, jednak Departament Piechoty, który poparł ideę tego typu szkół nie był zainteresowany w ich szybkim uruchomieniu. Rozwiązania nie weszły w życie.

Kolejny powrót do wyżej wspomnianych koncepcji nastąpił w 1927r. Szef Sztabu Generalnego WP za celowe uznał utworzenie szkół przygotowawczych, z których rekrutowaliby się kandydaci służby podoficerskiej. W maju 1927r. w Biurze Ogólno-Organizacyjnym zorganizowano konferencję poświęconą powstaniu szkół dla małoletnich. We wrześniu 1928r. MSWojsk. rozkazem powołał do życia z dniem 19.09.1928 r. szkołę dla małoletnich kandydatów na podoficerów zawodowych. Poziom wykształcenia ogólnego odpowiadał 7-klasowej szkole powszechnej, a wiedzy wojskowej pułkowej szkole podoficerskiej.

Nowo powstała szkoła była zakładem naukowym szczebla centralnego. Jej komendant posiadający uprawnienia dowódcy pułku podlegał bezpośrednio Szefowi Departamentu Piechoty. W roku szkolnym 1928/29 do szkoły przyjęło 110 kandydatów. W roku następnym na pierwszy rok nauki przyjęło 116 słuchaczy. W roku 1930 (w sierpniu) do



Gablota z odznaczeniami pplk. Wilhelma Popelki

egzaminów wstępnych przystąpiło 304 kandydatów, z których 153 przyjęto do szkoły.

W lipcu 1929 r. ustalono etat szkoły na trzy kompanie po 120 uczniów każda. Z dniem 1 września 1931 r. szkoła przyjęła nazwę Szkoła Podoficerów Piechoty dla Małoletnich nr 1. Miejsce dyslokacji KONIN. Określono warunki przyjęcia, jakim musiał odpowiadać kandydat:

- obywatelstwo polskie
- wiek 15-16 lat (później podniesiono do 17 lat)
- świadectwo ukończenia 4 klas szkoły powszechnej
- odpowiednie warunki fizyczne.

Do 1932 r. preferencje mieli: sieroty po poległych w walce, synowie wojskowych czynnej służby wojskowej oraz różnych kombatanów. Duże zainteresowanie tym sposobem kształcenia, wzrastająca ilość kandydatów a także spełnienie oczekiwań eksperymentu w oczach najwyższych władz wojskowych spowodowały, że MSWojsk. podjęło decyzję o powołaniu Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Grudziądzu. Szkoła nr 2 przyjęła w całości strukturę organizacyjną szkoły konińskiej. Z Konina skierowano do

Grudziądzu 135 uczniów. 12 września 1930 r. miała miejsce inauguracja szkolenia jednakże w roku następnym (1931) szkołę przeniesiono do ŚREMU. Zaś w roku 1932 władze wojskowe utworzyły Szkołę Podoficerską Piechoty dla Małoletnich nr 3 w NISKU.

Szkoły podoficerskie piechoty dla małoletnich cieszyły się dużym zainteresowaniem. Z każdym rokiem rosła liczba kandydatów. Na egzaminy wstępne w 1936r. zgłosiło się:

do SPPdM nr 1
2898 (przyjęto 130)
do SPPdM nr 2
936 (przyjęto 280)
do SPPdM nr 3
1807 (przyjęto 140)

Około 60% kandydatów pochodziło ze wsi. W roku 1936/37 szkoły podoficerskie przeszły reorganizację. Powstały dwa typy szkół dla małoletnich.

Typ I - SPPdM nr 1 w Koninie oraz nr 3 w Nisku pozostały szkołami o dotychczasowym programie kształcenia ogólnego i wyszkolenia wojskowego. Czas nauki wynosił w dalszym ciągu 3 lata. Od kandydatów wymagano wykształcenia co najmniej 5 klas szkoły powszechnej oraz wieku 15-17 lat.

Typ II - dotyczyć miał SPPdM w Śremie. Miała ona przyjmować kandydatów w wieku 17-19 lat z ukończoną 7-klasową szkołą powszechną i szkolić ich tylko pod względem wojskowym.

Ponieważ propozycja szkoły typu II mijiała się z założeniami szkolnictwa podoficerskiego dla małoletnich wcielono ją w życie z opóźnieniem w nieco innym kształcie. Widoczną zmianą było to, że przyjmowano kandydatów z ukończoną 7 klasową szkołą powszechną.

Sluchacze SPPdM I i II rocznika mimo że nosili mundury żołnierskiego kroju, nie byli żołnierzami. Sluchacze III rocznika osiągając pełnoletniość stawali do poboru. Na początku trzeciego roku nauki byli wcielani do służby jako ochotnicy, składali przysięgę wojskową stając się żołnierzami, których obowiązywały regulaminy i przepisy wojskowe. Wszystkich uczniów w szkole obowiązywała dyscyplina wojskowa i oddawanie honorów.

W programach nauczania przedmiotów ogólnych duży nacisk kładziono na język polski, języki obce, historię, geografie, wiedzę obywatelską oraz rachunki z geometrią.

W zakresie przedmiotów ogólnowojskowych najważniejsze miejsca w hierarchii zajmowały: wyszkolenie bojowe, wyszkolenie strzeleckie, wychowanie fizyczne, nauka o broni, służba wewnętrzna, musztra, gazownictwo, terenoznawstwo, walka granatami, walka na bagnety, łączność.

Wybuch wojny zakończył działalność szkół podoficerskich dla małoletnich. Ci którzy osiągnęli pełnoletniość znaleźli swoje miejsca w różnych oddziałach Wojska Polskiego. Brali udział w wojnie obronnej 1939r. Dzielili losy innych żołnierzy Wojska Polskiego. Okres wojny znaczyli swoją obecnością i walką na wszystkich frontach. Wielu poległo na polu chwały, wielu zyskało miano bohaterów. Koniec wojny i następne lata zastały byłych absolwentów SPPdM rozszani po całym świecie. Wielu wróciło do kraju. Tu znaleźli zatrudnienie na różnych odcinkach życia i pracy. Niektórzy nadal służyli w szeregach Wojska Polskiego.

Ze szkół wynieśli poczucie więzi, koleżeństwa, przyjaźni, patriotyzmu. Po wojnie poszukiwali się wzajemnie, wznowiali kontakty, dzielili się wspomnieniami, marzyli o konieczności spotkań. Przysłowie mówi, że "natura ciągnie wilka do lasu". Podobnie wychowankowie SPPdM nr 2 postanowili zorganizować spotkanie koleżeńskie.

Rok 1972 - byłem dowódcą garnizonu Śrem. Pewnego dnia na początku lata, zgłosiła się do mnie - w towarzystwie osób z kierownictwa śremskiego koła ZBoWiD - delegacja byłych wychowanków SPPdM nr 2 w składzie: Pan Kobyłecki Władysław, Pan Banachowski Antoni i Pan Matuszkowiak Franciszek z prośbą o umożliwienie zorganizowania zjazdu wychowanków i wychowawców szkoły. Chodziło o możliwość zwiedzenia obiektów koszarowych, zabezpieczenie lub pomoc w zakwaterowaniu i wyżywieniu uczestników zjazdu. Wizyta organizatorów była swego rodzaju rekonesansem. Zgodę musiały wyrazić centralne władze wojsko-



Franciszek Matuszkowiak, Bydgoszcz 1938 rok

we. Niestrudzony Pan Kobylecki jeszcze dwukrotnie odwiedził mnie zanim po upływie kilkunastu dni uzyskaliśmy zgodę na jazdę. Po ustaleniu szczegółowego programu wyznaczono termin pierwszego zjazdu na 3 września 1972 r.

W tym okresie mimo upływu 32 lat od opuszczenia przez najmłodszych wychowanków szkoły obiektów koszarowych nie zmieniły one struktury ani nie odbiegały daleko od wyglądu z tamtych lat. Uczestnicy zjazdu odnajdywali swoje miejsca, klękali i z wielkim wzruszeniem całowali progi żołnierskich izb. Wylano morze łez. Przeżywano w ciągu jednego niepełnego dnia lawinę wspomnień. W miejscu, z którego odeszli w latach młodości, po dziesiątkach lat chcieli poznać się wzajemnie na nowo.

Zjazd miał znaczenie historyczne. Zgromadził stosunkowo liczną grupę uczestników. Odbił się w ciepłym, przyjaznym nastroju. Władze miasta i wojska nawiązały serdeczne stosunki z uczestnikami zjazdu. Umówiono się wstępnie na następne spotkanie.

Do drugiego zjazdu doszło w dniu 4 września 1983 r. a więc po 11 kolejnych latach. Uczestniczyła w nim większa liczba byłych wychowanków szkoły.

Niektórzy przyjechali z zagranicy, wielu przybyło wraz z żonami. Gospodarzem zjazdu była znowu jednostka wojskowa, a na czele uczestników zjazdu stał nadal niestrudzony i mimo inwalidztwa zawsze młody, Władysław Kobylecki. Towarzyszyli mu mieszkający w Śremie, wychowankowie szkoły.

W kolejnych zjazdach, które miały miejsce w latach 1985 i 1988 nie brałem udziału z racji odbywania służby wojskowej w Poznaniu.

Z wychowankami SPPdM nr 2 ponownie miałem zaszczyt spotkać się 15 i 16 września w 2001 roku. Obchodzono 70. rocznicę powstania SPPdM nr 2 w Śremie. Wchodziłem w skład komitetu organizacyjnego zjazdu i uczestniczy-

łem w opracowywaniu programu uroczystości. Na obchody przybyło kilkadziesiąt osób, bowiem czas w sposób nieubłagany zrobił swoje przerzedzając szeregi tak wychowanków jak i wychowawców szkoły. W tym czasie na liście Koła nr 2 w Śremie, ewidencyjnie znajdowało się 64 żyjących członków dawnych małoletniaków.

Podczas uroczystości rocznicowych zrealizowano:

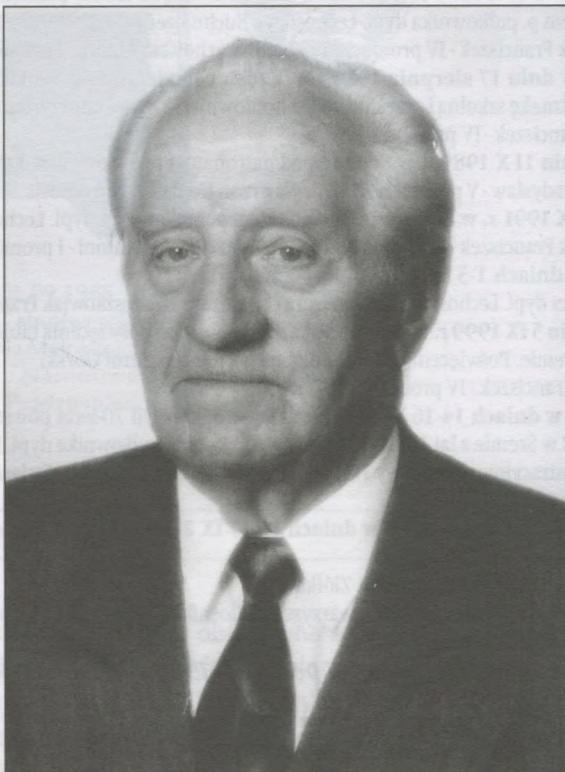
- spotkanie uczestników zjazdu z komitetem organizacyjnym,
- uroczysty apel 6 Brygady Dowodzenia WŁOP z udziałem uczestników zjazdu,
- sesję popularno-historyczną,
- wspólny obiad żołnierski,
- zwiedzanie miasta i śremskich miejsc pamięci,
- złożenie kwiatów i zapalenie zniczy,
- spotkanie uczestników zjazdu z władzami samorządowymi miasta i powiatu.

Opisy przebiegu uroczystości zostały opublikowane szczegółowo w śremskich mediach.

W imieniu uczestników zjazdu biorących udział w obchodach 70. rocznicy powołania SPPdM nr 2 w Śremie podziękował organizatorom oraz władzom miasta,

powiatu i dowództwu 6 Brygady Dowodzenia, gen. bryg. w st. spocz. W. Kopijkowski a także Wiceprezes Koła nr 2 ppłk Antoni Grabowski. Na zakończenie zjazdu odśpiewano "Upływa szybko życie". Włodarze miasta i powiatu zaprosili uczestników zjazdu na kolejny zjazd planowany po 5 latach. W tym roku mija właśnie 5 lat i czas dotrzymując słowa zaprosić żyjących wychowanków SPPdM nr 2 w Śremie na kolejne spotkanie w 75. rocznicę powołania szkoły, a tym którzy odeszli na wieczną wartę oddać cześć.

Materiał opracował płk w st. spocz. **Ryszard Wróbel** na podstawie pracy majora doktora Zdzisława Jagiełły i własnych notatek.



Franciszek Matuszkowiak, Śrem 1995 rok

KOLEŻEŃSKIE ZJAZDY

Absolwentów Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Młodzieży nr 2 w Śremie lat 1931-1939

Pierwszy zjazd odbył się w dniu 3IX 1972 r. w Śremie pod patronatem p. pułkownika Ryszarda Wróbla

Organizator: Kobyłecki Władysław - V promocja 1938 r.

Drugi zjazd odbył się w dniach 3-4 IX 1983 r. w Śremie pod patronatem p. pułkownika Ryszarda Wróbla

Organizatorzy: Kobyłecki Władysław - V promocja 1938 r., Banachowski Antoni - I promocja 1934 r., Matuszkowski Franciszek - IV promocja 1937 r.

Trzeci zjazd odbył się w dniu 11 X 1985 r. w Śremie z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej na Placu 20 Października w Śremie pod patronatem p. pułkownika dypl. Lechosława Buchnajzera

Organizatorzy: Matuszkowski Franciszek - IV promocja 1937 r., Banachowski Antoni - I promocja 1934 r.

Czwarty zjazd odbył się w dniu 17 sierpnia 1986 r. w Częstochowie, gdzie w Sanktuarium Maryjnym na Jasnej Górze złożono jako votum odznakę szkolną i przekazano list hołdowniczy Organizatorzy: Banachowski Antoni - I promocja 1934 r., Matuszkowski Franciszek - IV promocja 1937 r.,

Piąty zjazd odbył się w dniu 11 X 1989 r. w Śremie pod patronatem p. pułkownika dypl. Lechosława Buchnajzera Organizatorzy: Wieczorek Władysław - V promocja 1938 r., Wawrzon Henryk - III promocja 1936 r.

Szesty zjazd odbył się 11 X 1991 r. w Śremie pod patronatem p. pułkownika dypl. Lechosława Buchnajzera Organizatorzy: Matuszkowski Franciszek - IV promocja 1937 r., Banachowski Antoni - I promocja 1934 r.

Siódmy zjazd odbył się w dniach 1-3 IX 1996 r. w Śremie

pod patronatem p. pułkownika dypl. Lechosława Buchnajzera Organizator: Matuszkowski Franciszek - IV promocja 1937 r.

Ósmy zjazd odbył się w dniu 5 IX 1999 r. w Śremie z okazji odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej w kruchcie kościoła garnizonowego w Śremie. Poświęcenia tablicy dokonał ks. mjr Krzysztof Górski

Organizator: Matuszkowski Franciszek - IV promocja 1937 r.

Dziewiąty zjazd odbył się w dniach 14-16 IX 2001 r. w Śremie z okazji 70-lecia powstania Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Młodzieży nr 2 w Śremie z lat 1931-1939 pod patronatem p. pułkownika dypl. Inż. Michała Sikory

Organizatorzy: Komitet Organizacyjny z inicjatywy TMS pod przewodnictwem prezesa Mariana Dominiczaka i Franciszka Matuszkowskiego - IV promocja 1937 r.

Dziesiąty (jubileuszowy) zjazd odbędzie się w dniach 16-17 IX 2006 r. w Śremie z okazji 75-lecia Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Młodzieży nr 2 w Śremie

pod patronatem p. pułkownika dypl. inż. Mirosława Ziółka

Organizatorzy: Komitet Organizacyjny z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Śremskiej pod przewodnictwem prezesa Mariana Dominiczaka i Franciszka Matuszkowskiego

*Opracował: absolwent IV promocji 1934-1937 - Franciszek Matuszkowski
Śrem, styczeń 2006*



Zjazd wychowanków dawnej Podoficerskiej Szkoły Piechoty dla Młodzieży nr 2 w Śremie - 1991 rok

Warto przeczytać

Jak dotychczas dzieje okupacji hitlerowskiej w powiecie śremskim nie doczekały się odrębnego i pełnego opisu historycznego. Również i to opracowanie nie pretenduje do monografii lat 1939-1945. Jest jedynie zarysem tego okresu w ujęciu popularnonaukowym.

Upływający czas (w br. mija 67 rocznica wybuchu II wojny światowej) i odchodzenie pokolenia świadków, z którymi los nie oszczędził niczego z okupacyjnych przeżyć, stanowiły dla Autora zachętę do pojęcia tematu. Zaś wspólnym celem - Autora i Wydawcy opracowania, które oddajemy do rąk Czytelników jest utrwalenie tamtych wydarzeń, postaw ludzi a nade wszystko pamięci ofiar okupacyjnego systemu hitlerowskiego na ziemi śremskiej. Dlatego, by czas ich nie zatęchł i nigdy nie odeszli niepaństwo.

Opracowanie chronologiczne obejmuje sierpień/wrzesień 1939 r. - po wyzwolenie powiatu śremskiego w styczniu 1945 r. Terytorialne i administracyjne w granice powiatu z 1939 r. wchodziło miasto Mosina, jednak dzieje okupacyjne nie znalazły się w książce.

Główne założenia i realizacja hitlerowskiego systemu okupacyjnego w powiecie śremskim, przedstawione zostały w pięciu problemowych rozdziałach. Zasadniczą część opracowania uzupełniają aneksy i dokumentalne fotografie. Zaznaczone w tekście przypisy odnoszą się do wyboru podstawowej bibliografii dziejów hitlerowskiej w Wielkopolsce.

Autor



Wydawca:

**Unia Gospodarcza Regionu Śremskiego
Śremski Ośrodek Wspierania Małej
Przedsiębiorczości w Śremie**

WŁODZIMIERZ KOPIJKOWSKI

W 2003 roku wydawnictwo Barwa i Broń wydało "Wspomnienia małoletniaka" autorstwa Włodzimierza Kopijkowskiego. Oto krótki życiorys generała na podstawie w/w publikacji.

Włodzimierz Kopijkowski urodził się 10 kwietnia 1919 r. w Cukrowni Żytyń na Wołyniu. Po ukończeniu szkoły podstawowej przyjęto go do gimnazjum w Równem. Po roku nauki okazało się, że rodziny nie stać finansowo na dalsze kontynuowanie jego nauki. Zgłosił się więc w 1935 r. do 3-letniej Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich w Nisku. Po promocji w 1938 r. otrzymał przydział do 45 pułku Strzelców Kresowych w Równem, gdzie został dowódcą drużyny w szkolnej kompanii CKM.

Pod koniec sierpnia 1939 r. wraz z dywizją wyjechał pod Bydgoszcz, gdzie przygotowywano obronę z kierunku Prus Wschodnich. 2 września dywizja została przewieziona w okolice Tomaszowa Mazowieckiego, a już 6 IX nastąpiła tragedia - skomasowany atak hitlerowskich czołgów i samolotów na 13 Dywizję Piechoty. Po jej rozbiciu pozostali przeprawili się przez Wisłę i szli na Lwów. W okolicach Zamościa dowiedzieli się, że Armia Czerwona wkroczyła do Polski. Wtedy otrzymali rozkaz rozwiązania dywizji i powrotu do domów. Tak zakończyła się Kampania Wrześniowa 1939 r. młodego dowódcy Włodzimierza Kopijkowskiego.

Wrócił więc do domu, do małego miasteczka Aleksandrii, niedaleko Równego. W czasie okupacji początkowo pracował w lesie. Później ukończył zaocznie Technikum Leśnictwa w Krzemieńcu i został kierownikiem tartaku Lubomirsk. Z przykrością wspomina rok 1943, gdy nacjonałści ukraińscy, mordując Polaków, zapoczątkowali czasy grozy i okrucieństwa. Utworzył wtedy i dowodził Oddziałem Samoobrony Polskiej w tartaku. Oddział ten w lutym 1944 r. postanowił wraz z pułkiem wojsk radzieckich wyzwolić Równę. Po wyzwoleniu zgłosił się w Sumach do szere-

gów tworzonych tam Polskich Sił Zbrojnych. W wojsku polskim otrzymał awans do stopnia podporucznika i przydział na dowódcę kompanii cekaemów.

Gdy już pod koniec wojny dotarli do Warszawy, Włodzimierz Kopijkowski skierowany został na przeszkolenie do Akademii im. Frunze w Moskwie, gdzie zastało go zakończenie II wojny światowej.

Po powrocie z Moskwy dostał przydział do 11 pułku 4 DP w Biedrusku na stanowisko komendanta pułkowej szkoły podoficerskiej. Następnie z dywizją był przenoszony do kilku jednostek w Wielkopolsce: do Ostrowa, Krotoszyna i Kalisza. Wielkim wydarzeniem było wspaniałe zaprezentowanie szkoły na defiladzie w Poznaniu.

Kariera w Wojsku Polskim rozpoczęła się na dobre. Był dowódcą wielu jednostek np. w Skierniewicach, Legionowie czy Olsztynie. Otrzymał awans na generała brygady. Był m.in. szefem Sztabu Warszawskiego, a potem Wrocławskiego Okręgu Wojskowego, zastępcą komendanta Akademii Sztabu Generalnego w Rembertowie, a nawet szefem Polskiej Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych w Korei.

Po przejściu na emeryturę aktywnie działał w środowiskach kombatanckich. Nawiązał kontakt z absolwentami Szkół dla Małoletnich i zorganizował Środowisko Małoletniaków - uczestników Wojny Obronnej 1939 r., wywalczył dla nich awans na pierwszy stopień oficerski i przyznanie atestu Weterana Wojny.

Obecnie jest Przewodniczącym Krajowej Rady Żołnierzy Września 1939 r. Związku Kombatantów Rzeczypospolitej.

W Śremie był w 1984 r. podczas uroczystości odsłonięcia pomnika małoletnich na obecnym Placu 20 Października, a także w 2001 r. na obchodach 70 rocznicy powołania Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich nr 2 w Śremie.

opr. Wiesława GROBELNA

KARTKA POCZTOWA



Poczta Polska

PRT-024/316/97

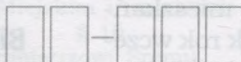
75 lat

*Szkoły Podoficerskiej Piechoty
dla Małoletnich nr 2
w Śremie*



Pomnik odsłonięty 01.09.1985 r.
staraniem środowiska absolwentów
Szkół Podoficerskich dla Małoletnich
na Placu Pamięci Narodowej
(obecny Plac 20-go Października).

CSP ORJ w Lesznie VIII/2006 nr 43, nakład: 1000 szt.
Druk: Alfagrom.pl



Śremscy filateliści nie pozostający obojętni na wydarzenia z naszego miasta, przygotowali, a Centrum Sieci Pocztovej Oddział Rejonowy w Lesznie wydał kartkę pocztową. Kartka ta nawiązuje do zbliżającej się rocznicy 75-lecia powstania Szkoły Podoficerskiej Piechoty dla Małoletnich oraz związanego z nim zjazdu absolwentów.

Centralną część kartki zajmuje obraz pomnika znajdującego się na Placu 20-go Października, poświęconego "Małoletniakom".

W drugim dniu zjazdu absolwentów (17.09.br.) na terenie Jednostki Wojskowej czynne będzie stoisko pocztowe oferujące m.in. ww. kartki.

Oprócz kartek i zbliżonych do nich rysunkiem kopert do tej podniosłej rocznicy nawiązuje wydana staraniem Towarzystwa Miłośników Ziemi Śremskiej współpocztowa pieczęć przedstawiająca odznakę Szkoły. Pieczęć ta będzie "podlegała" Regulaminowi pocztowemu i stąd będzie później "dostępna" w Urzędzie Pocztowym Śrem 1 (Plac 20 Października), przez 28 dni.

Zachęcamy do wykorzystania wspomnianych walorów filatelistyczno-pocztowych do promocji naszego miasta.

*Włodzimierz Bobrowski
przew. Koła PZF w Śremie*



Tani urząd

Tygodnik samorządu terytorialnego "WSPÓLNOTA" z czerwca br. opublikował wzorem lat poprzednich ranking gmin w Polsce pod względem wielkości ponoszonych wydatków bieżących na administrację samorządową. Ranking zestawia samorządy, które wydają na administrację najmniej i najwięcej w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Zestawienie obejmuje wydatki bieżące samorządów w tej dziedzinie. Ranking zawiera podział na grupy w zależności od liczby mieszkańców. Gmina Śrem podobnie jak rok wcześniej znalazła się w ścisłej czołówce krajowej gmin powyżej 30 tys. mieszkańców, plasując się na 6 miejscu najniższych wydatków (103,09 zł/mieszkańca). Warto dodać, że gmina Śrem wydaje najmniej na administrację spośród wszystkich gmin województwa Wielkopolskiego. Za Śremem wśród 20 najtańszych samorządów znalazły się jeszcze takie gminy jak Gniezno (8 miejsce - 106,32 zł), Piła (10 miejsce - 107,05 zł) i Jarocin (20 miejsce - 120,82 zł). Jak pokazuje ranking gmin, ta grupa gmin jest zdecydowanie najtańszą spośród wszystkich, co zapewne związane jest z ich optymalną wielkością. Najdroższe samorządy w tej grupie wydają przeszło dwukrotnie więcej niż Śrem (1. miejsce Kozienice - 238,88 zł).

Wałbrzyska Specjalna Strefa Ekonomiczna WSSE "Invest Park" Podstrefa Śrem

Po podjęciu uchwały przez Radę Miejską z dnia 18 lipca 2006 r. o wyrażeniu zgody, gmina Śrem złożyła wniosek o włączenie gruntów Śremskiego Parku Inwestycyjnego - Obszar Wschodni do podstrefy Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej "INVEST-PARK". WSSE "INVEST - PARK" zo-

stała ustanowiona na 20 lat, tj. do 29 maja 2017 r. W okresie tym przedsiębiorcy inwestujący na terenie WSSE mogą uzyskać pomoc publiczną z tytułu kosztów nowej inwestycji lub z tytułu utworzenia nowych miejsc pracy, w związku z realizacją nowej inwestycji w postaci ulgi w podatku dochodowym. Pozytywna decyzja w tej sprawie będzie kolejnym magnesem dla inwestorów. W przypadku korzystania przez inwestora z pomocy publicznej z tytułu kosztów nowej inwestycji, może on uzyskać pomoc w wysokości do 50% kosztów inwestycji kwalifikujących się do objęcia pomocą.

Biurowiec Rzecznika Praw Obywatelskich w śremskim magistracie

Śremski Urząd Miejski został objęty przez Rzecznika Praw Obywatelskich badaniami w ramach projektu "Dobra administracja". Biuro RPO chce sprawdzić, czy administracja podlega burmistrzowi przestrzega praw obywatelskich, sprawnie załatwia sprawy, działa jawnie i przejrzysto. 24 sierpnia 2006 r. do Śremu przybył zespół badawczy reprezentujący Biuro RPO, który zebrał dokładne dane dotyczące jakości pracy urzędników. Badania prowadzone są na próbie 80 gmin (3% ogólnej liczby gmin) oraz 36 powiatów (10% ogólnej liczby powiatów).

Język angielski w klasach pierwszych

Gmina Śrem złożyła do Departamentu Kształcenia Ogólnego i Specjalnego Ministerstwa Edukacji Narodowej w Warszawie wniosek o dofinansowanie nauki języka angielskiego w klasach pierwszych szkół podstawowych. Gmina Śrem uzyskała na ten cel dotację celową, która umożliwi realizację przedmiotowego zadania. Program zajęć realizowany będzie we wszystkich szkołach podstawowych na terenie gminy. W celu zapewnienia wykwalifikowanej kadry nauczycielskiej, zatrudniono z dniem 1 września 2006 r. czterech nauczycieli języka angielskiego.



**UCHWAŁA NR 367/LII/06
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 czerwca 2006 r.**

w sprawie nadania Statutu Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Śremie

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 15 ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001r., Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.) i art. 21 ust. 2 ustawy z dnia 30 czerwca 2005r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 249, poz. 2104) Rada Miejska w Śremie uchwala:

STATUT OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W ŚREMIE

(Treść statutu dostępna w Urzędzie Miejskim i na stronie internetowej www.srem.pl)

§ 16

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 17

Traci moc uchwała Nr 298/XXVII/2000 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 27 października 2000r. w sprawie nadania statutu Ośrodkowi Pomocy Społecznej w Śremie.

§ 18

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 368/LII/06
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 czerwca 2006 r.**

w sprawie określenia górnych stawek opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za usługi w zakresie odbierania odpadów komunalnych oraz opróżniania zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych

Na podstawie art. 6 ust. 2 i 4 ustawy z dnia 13 września 1996 r. roku o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. z 2005 r. Nr 236, poz. 2008) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Uchwala się górne stawki opłat ponoszonych przez właścicieli nieruchomości położonych na terenie gminy Śrem, za odbiór odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości oraz opróżniania zbiorników bezodpływowych i transportu nieczystości ciekłych.

§ 2

1. Ustala się następujące górne stawki opłat (z VAT) ponoszonych przez właścicieli nieruchomości za odbiór odpadów komunalnych:

- 1) w budynkach mieszkalnych - 8,00 zł od jednego mieszkańca na miesiąc;
- 2) w pozostałych obiektach - 86,00 zł za 1 m3 odpadów komunalnych.

2. Przy selektywnym odbiorze odpadów stosuje się stawki:
- 1) w budynkach mieszkalnych - 7,20 zł od jednego mieszkańca na miesiąc;
- 2) w pozostałych obiektach - 73,10 zł za 1m3 odpadów komunalnych.

§ 3

Ustala się górną stawkę opłaty (z VAT) za opróżnianie zbiorników bezodpływowych i transport nieczystości ciekłych - 14,00 zł za 1m3 nieczystości ciekłych.

§ 4

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

UCHWAŁA NR 369/LII/06
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 czerwca 2006 r.

w sprawie ustalenia szczegółowych zasad utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Śrem

Na podstawie art. 4 ustawy z dnia 13 września 1996 r. o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (Dz. U. z 2005 r. Nr 236, poz. 2008) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

REGULAMIN UTRZYMANIA CZYSTOŚCI I PORZĄDKU
NA TERENIE GMINY ŚREM

(Treść regulaminu dostępna w Urzędzie Miejskim i na stronie internetowej www.srem.pl)

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

UCHWAŁA NR 372/LII/06
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 czerwca 2006 r.

w sprawie określenia szczegółowych zasad i trybu udzielania ulg w spłacaniu należności pieniężnych, do których nie stosuje się przepisów ustawy - Ordynacja podatkowa, przypadających gminie lub jej jednostkom organizacyjnym oraz wskazania organu do tego uprawnionego

Na podstawie art. 43 ust. 2 ustawy z dnia 30 czerwca 2005r. o finansach publicznych (Dz. U. z 2005 r. Nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Określa się szczegółowe zasady i tryb umarzania, odraczania lub rozkładania na raty spłaty należności pieniężnych, w tym cywilnoprawnych, zwanych dalej "należnościami", do których nie stosuje się przepisów ustawy z dnia 29 sierpnia 1997r.- Ordynacja podatkowa (Dz. U. z 2005r. Nr 8, poz. 60 z późn. zm.) przypadających na podstawie przepisów szczególnych, gminie lub jej jednostkom organizacyjnym od osób fizycznych, osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej - zwanych dalej "dłużnikami".

§ 2

1. Należności pieniężne mogą być umarzane w całości lub części, jeżeli wystąpi jedna z następujących przesłanek:

- 1) dłużnik zmarł, nie pozostawiając żadnego majątku lub pozostawił ruchomości nie podlegające egzekucji na podstawie odrębnych przepisów;
 - 2) nie ściągnięto ich w toku zakończonego postępowania likwidacyjnego lub upadłościowego;
 - 3) nie można ustalić miejsca pobytu dłużnika;
 - 4) ściąganie wierzytelności zagraża ważnym interesom dłużnika, a w szczególności jego egzystencji;
 - 5) zachodzi uzasadnione przypuszczenie, że w postępowaniu egzekucyjnym nie uzyska się kwoty wyższej od kosztów dochodzenia i egzekucji tej wierzytelności lub postępowanie egzekucyjne okazało się nieskuteczne.
2. Umorzenie może nastąpić na wniosek dłużnika lub z inicjatywy wierzyciela.
 3. Umorzenie należności w przypadku, gdy oprócz dłużnika są zobowiązane inne osoby, może nastąpić tylko wtedy, gdy przesłanki umorzenia zachodzą wobec wszystkich zobowiązanych.
 4. Organ właściwy do umarzania należności jest również uprawniony do umarzania odsetek oraz innych należności ubocznych.

§ 3

1. W przypadkach uzasadnionych względami społecznymi lub gospodarczymi, biorąc pod uwagę możliwości płatnicze dłużnika oraz uzasadniony interes gminy, organ właściwy, na wniosek dłużnika, może odroczyć termin zapłaty całości lub części należności lub rozłożyć je na raty.

2. Okres odroczenia nie może być dłuższy niż jeden rok, a okres spłaty należności na raty nie może przekraczać czterech lat.

3. Jeżeli dłużnik nie spłaci w terminie albo w pełnej wysokości rat ustalonych w umowie, pozostała do spłaty należność staje się natychmiast wymagalna wraz z należnymi odsetkami za zwłokę.

§ 4

Do umarzania należności, odraczania terminu zapłaty lub rozkładania należności na raty uprawnieni są:

- 1) w zakresie należności gminy - Burmistrz Śremu;
- 2) w zakresie należności przypadających jednostkom organizacyjnym - kierownicy tych jednostek.

§ 5

Umarzanie należności lub udzielanie innych ulg następuje na podstawie przepisów prawa cywilnego.

§ 6

Organ może cofnąć swoją decyzję o umorzeniu lub udzieleniu ulg w spłaceniu należności, jeżeli wyjdzie na jaw, że dowody, na podstawie których należność umorzono lub udzielono ulgi w jej spłaceniu, okazały się fałszywe bądź dłużnik wprowadził organ w błąd, co do okoliczności, które stanowiły podstawę podjęcia decyzji.

§ 7

1. Kierownicy jednostek organizacyjnych przedstawiają Burmistrzowi Śremu sprawozdania dotyczące umorzonych należności oraz odroczenia terminu spłaty całości lub części należności albo rozłożenia płatności całości lub części należności na raty, udzielonych w trybie określonym niniejszą uchwałą.

2. Sprawozdania, o których mowa w ust 1, są przedstawiane raz na kwartał łącznie ze sprawozdaniami o dochodach jednostek organizacyjnych.

3. Burmistrz Śremu przedstawia Radzie Miejskiej informację o dokonanych umorzeniach i innych ulgach w rocznym sprawozdaniu z wykonania budżetu.

§ 8

Umarzanie, odraczanie terminu zapłaty lub rozkładanie na raty należności przedsiębiorcom stanowi pomoc de minimis w rozumieniu ustawy z dnia 30 kwietnia 2004r. o postępowaniu w sprawach dotyczących pomocy publicznej (Dz. U. Nr 123, poz. 1291).

§ 9

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 10

Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego.

PRZEWODNICZĄCY RADY
Maciej Janiszewski

UCHWAŁA NR 376/LII/06 RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE z dnia 30 czerwca 2006 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2006 rok

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r. Nr 142, poz.1591 z późn. zm.) i art. 184 ustawy z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U. Nr 249, poz. 2104) Rada Miejska w Śremie uchwała, co następuje:

§ 1

W uchwale Nr 334/XLVI/05 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 29 grudnia 2005 r. w sprawie uchwalenia budżetu gminy Śrem na 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 627/06 Burmistrza Śremu z dnia 23 lutego 2006 r., zmienionej uchwałą nr 348/XLIX/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 31 marca 2006 r., zmienionej uchwałą nr 352/L/06 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 28

kwietnia 2006 r., zmienionej zarządzeniem nr 683/06 Burmistrza Śremu z dnia 17 maja 2006 r. wprowadza się następujące zmiany:

1) Podstawa prawna otrzymuje brzmienie: "Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 4, 9 lit. d i lit. i, 10, art. 58 ust. 1 ustawy z dnia 8 marca 1990 r. o samorządzie gminnym (Dz. U. z 2001 r., Nr 142, poz. 1591 z późn. zm.), art. 24, art. 86, art. 173, art. 174, art. 175, art. 184, i art. 188 ustawy z dnia 30 czerwca 2005 r. o finansach publicznych (Dz. U., Nr 249, poz. 2104 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:"

2) w § 1:

a) pkt 1 zwiększa się dochody o kwotę 715 635 zł, plan po zmianach 59 950 878 zł,

b) pkt 2 zwiększa się wydatki o kwotę 715 635 zł, plan po zmianach 65 646 332 zł,

c) pkt 2, lit. d zmniejsza się o 20 000 zł, plan po zmianach 380 000 zł;

3) w § 3:

a) pkt 4 lit. c zmniejsza się o kwotę 5 300 zł, plan po zmianach 25 700 zł,

b) pkt 4 lit. d zwiększa się o kwotę 50 000 zł, plan po zmianach 202 000 zł,

c) pkt 5 zwiększa się o kwotę 27 000 zł, plan po zmianach 80 500 zł,

d) dodaje się punkt 6 w brzmieniu: "6) celowych na finansowanie lub dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji i zakupów inwestycyjnych zakładów budżetowych w kwocie 15 000 zł.";

4) w § 4:

a) wydatki majątkowe w kwocie 9 481 655 zł zastępuje się kwotą 9 798 130 zł,

b) w pkt 1 kwotę 8 881 253 zł zastępuje się kwotą 9 132 728 zł,

c) w pkt 3 kwotę 30 000 zł zastępuje się kwotą 80 000 zł,

d) dodaje się pkt 5 w brzmieniu:

"5) celowych na finansowanie lub dofinansowanie kosztów realizacji inwestycji i zakupów inwestycyjnych zakładów budżetowych w kwocie 15.000 zł.";

5) w § 6, pkt 1 kwotę rezerwy ogólnej zmniejsza się o 20 000 zł, plan po zmianach 380 000 zł;

6) w § 11:

a) ust. 2 otrzymuje brzmienie: "Określa się limit zaciąganych przez Burmistrza Śremu kredytów i pożyczek do kwoty 7 327 808 zł (słownie: siedem milionów trzysta dwadzieścia siedem tysięcy osiemset osiem złotych) i spłaty zobowiązań gminy do kwoty 3 578 354 (słownie: trzy miliony pięćset siedemdziesiąt osiem tysięcy trzysta pięćdziesiąt cztery złote).";

b) ust. 3 otrzymuje brzmienie: "Określa się limit zaciąganych przez Burmistrza Śremu krótkoterminowych kredytów i pożyczek na pokrycie występującego w ciągu roku niedoboru budżetu do wysokości 1 500 000 zł (Słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych) oraz zabezpieczenia tych kredytów i pożyczek w formie weksla "in blanco", którego pokryciem będą dochody z tytułu podatku od nieruchomości.";

7) Paragrafy od 12 do 14 przyjmują odpowiednio cyfry od 13 do 15;

8) Wprowadza się § 12 w brzmieniu: "Określa się wysokość sumy, do której Burmistrz Śremu może samodzielnie zaciągać zobowiązania na kwotę 1 500 000 zł (słownie: jeden milion pięćset tysięcy złotych).";

9) zmienia się treść załącznika nr 1 do uchwały budżetowej - Plan dochodów, zgodnie z załącznikiem nr 1 do niniejszej uchwały;

10) zmienia się treść załącznika nr 2 do uchwały budżetowej - Plan wydatków, zgodnie z załącznikiem nr 2 do niniejszej uchwały;

11) załącznik nr 4 do uchwały budżetowej - Plan przychodów i wydatków zakładu budżetowego oraz Plan dochodów i wydatków rachunków dochodów własnych otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 3 do niniejszej uchwały;

12) zmienia się treść załącznika nr 5 do uchwały budżetowej - Wykaz wydatków majątkowych zaplanowanych do realizacji w 2006 roku, zgodnie z załącznikiem nr 4 do niniejszej uchwały;

13) zmienia się treść załącznika nr 8 do uchwały budżetowej - Plan dochodów i wydatków zadań zleconych z zakresu administracji rządowej oraz innych zleconych ustawami, część A, II. Wydatki, zgodnie z załącznikiem nr 5 do niniejszej uchwały;

14) załącznik nr 9 do uchwały budżetowej - Prognoza kwoty długu do budżetu gminy Śrem na 2006 rok otrzymuje brzmienie określone w załączniku nr 6 do niniejszej uchwały;

15) załącznik nr 10 do uchwały budżetowej - Wieloletni Program Inwestycyjny otrzymuje brzmienie zgodnie z załącznikiem nr 7 do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Uchwała podlega opublikowaniu.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 377/LII/06
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 czerwca 2006 r.**

w sprawie podziału gminy Śrem na okręgi wyborcze

Na podstawie art. 92 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. z 2003 r. Nr 159, poz. 1547 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Ustala się okręgi wyborcze w gminie Śrem, ich granice i numery oraz liczbę radnych wybieranych w każdym okręgu według załącznika do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Po jednym egzemplarzu niniejszej uchwały przekazuje się niezwłocznie Wojewodzie Wielkopolskiemu i Komisarzowi Wyborczemu w Lesznie.

§ 4

Traci moc uchwała Nr 499/XLVI/02 Rady Miejskiej w Śremie z dnia 24 maja 2002 r. w sprawie podziału gminy Śrem na okręgi wyborcze.

§ 5

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego. Uchwałę podaje się do wiadomości publicznej w sposób zwyczajowo przyjęty.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

**UCHWAŁA NR 378/LII/06
RADY MIEJSKIEJ W ŚREMIE
z dnia 30 czerwca 2006 r.**

w sprawie utworzenia odrębnych obwodów głosowania na terenie gminy Śrem

Na podstawie art. 30 ust. 1 i ust. 2 pkt 2 ustawy z dnia 16 lipca 1998 r. Ordynacja wyborcza do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. z 2003 r. Nr 159, poz. 1547 z późn. zm.) Rada Miejska w Śremie uchwala, co następuje:

§ 1

Tworzy się odrębne obwody głosowania oraz ustala ich numery, granice oraz siedziby obwodowych komisji wyborczych zgodnie z załącznikiem do niniejszej uchwały.

§ 2

Wykonanie uchwały powierza się Burmistrzowi Śremu.

§ 3

Po jednym egzemplarzu niniejszej uchwały przekazuje się niezwłocznie Wojewodzie Wielkopolskiemu i Komisarzowi Wyborczemu w Lesznie.

§ 4

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia i podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego. Uchwałę podaje się do wiadomości publicznej w sposób zwyczajowo przyjęty.

PRZEWODNICZĄCY RADY

Maciej Janiszewski

SPACERKIEM PO WSPOMNIENIACH

Mój spacer zaczynam od 1945 r. Co prawda od tego czasu minęło już ponad 60 lat, ale coś się jeszcze po głowie kołające.

Ze wsi Grądy, gdzie wywieziona przez Niemców spędziłam wojnę, wróciłam do Śremu 1 kwietnia 1945 r. Ponieważ wówczas ważną sprawą było eliminowanie z życia publicznego osób, które współpracowały z okupantem lub podpisały volkslistę, wójt naszej gminy Olszew wydał nam imienne zaświadczenia - przepustki na powrót do rodzinnych stron z zaznaczeniem, że nie współpracowaliśmy z Niemcami. Przez kilka pierwszych lat po wojnie było bardzo ważne czy dany obywatel był przymusowo, czy dobrowolnie wpisany na listę narodowościową niemiecką. Byli to tak zwani volksdeutsche. Wielu z nich zostało zrehabilitowanych. W niektórych przypadkach trzeba było wykazać się świadectwem moralności, które obejmowało między innymi, czy było się wpisanym na taką listę czy nie. Na przykład, gdy oficer WP zamierzał ożenić się, musiał do raportu o zezwolenie na zawarcie związku małżeńskiego skierowanego do dowódcy dywizji, dołączyć świadectwo moralności narzeczonej wystawione przez Starostę Powiatowego. Jeszcze w 1950 roku w różnych zaświadczeniach podkreślano czy dana osoba podpisała volkslistę, czy nie.

Życie powoli się normowało. Brakowało przede wszystkim artykułów przemysłowych. Ponieważ pracowałam w Urzędzie Skarbowym, otrzymałam tak jak i pozostałe pracownice przydział 2 par pończoch, tak zwane patentki (męczyżni skarpety) i półbuty. Moje półbuty musiałam wydać bo pięty nie wytrzymały twardego nacisku i tarcia.

W kłopotach zaopatrzeniowych starała się nam Polakom i innym narodom poszkodowanym w czasie wojny pomóc amerykańska organizacja UNRRA (później organizacja ONZ) w postaci paczek zawierających żywność, środki czystości i odzież. Z odzieżą było różnie - czasem była nowa, a czasem mniej lub więcej używana, czyli na co kto trafił to miał. Nie pamiętam czy otrzymaliśmy tylko jedną taką paczkę czy dwie.

Nie było problemów z żywnością. Chleba nie brakowało, rzeźnicy też się starali jak mogli, w dni targowe czyli we wtorki i piątki można się było zaopatrzyć na targu w warzywa, nabiał i drób. Można się było potargować o cenę nie tylko na rynku ale i w sklepie. Gdzie te czasy? Po pewnym czasie zaopatrzenie zwłaszcza w mięso i wędliny zaczęło kuleć. Gospodarka scentralizowana decydowała ile w danym regionie powinni mieszkańcy zjadać mięsa. To był bardzo trudny okres dla mnie i tych pracujących matek, których nie stać było na najęcie "stacza". Po południu u rzeźnika już nic nie było. Z ulgą przyjąłam kartki na żywność, bo wreszcie po powrocie z pracy dla mnie też coś zostało. Bywało, że towar nie objęty reglamentacją ludzie wykupywali, zwłaszcza gdy poszła plotka o zmianie cen. Ale czasem okazywało się, że była to obniżka (np. proszek do prania czy mydło).



Barbara Knoska 1945 r.

Z tym centralnym rozdzielnictwem artykułów spożywczych chyba różnie było w skali kraju. Na przykład u nas w województwie poznańskim przydział margaryny był za mały, a w województwie łódzkim leżała na półkach - można było kupić bez ograniczeń i bez kartek. Po prostu tamtejsza ludność margarynę kupowała od przypadku do przypadku, uznając tylko masło i smalec. Gdy w tym czasie odwiedzałam moją teściową w Zgierzu k. Łodzi, zawsze przywoziłam kilka kostek margaryny.

To centralne zarządzanie utrudniało życie nie tylko w kuchni, ale również w przedsiębiorstwach i jednostkach budżetowych. Mam na myśli zakupy, na które wymagany był limit inwestycyjny. Jako przykład niech posłuży następujące wspomnienie. Gdy w 1945 r. rozpoczęłam pracę w Urzędzie Skarbowym w Śremie, na 15 urzędników (bez naczelnika, zastępcy i woźnego) była jedna maszyna licząca - sumator ręczny, którym dysponował kasjer. Pozostali urzędnicy mieli do własnej dyspozycji liczydła, tak zwane "szczoty" (to z języka rosyjskiego). Pracowaliśmy, jak się to mówi, "na piechotę". W roku 1972, a więc 27 lat później, rozpoczęłam pracę w Gospodarce Komunalnej. Tam na 5 działów

(wodociągi, wywóz nieczystości, gospodarka mieszkaniowa, remonty i księgowość) mieli tylko jedną maszynkę do liczenia, tak zwany "kręciołek". Gdy jeden pracownik korzystał z kręciołka, reszta liczyła "na piechotę". Ja zażytyłam sobie liczydło - przydała mi się umiejętność nabyta w Urzędzie Skarbowym. Na pytanie dlaczego nie kupuję maszyn liczących powiedziano mi, że aby kupić taką maszynę potrzebny jest limit inwestycyjny, a z tym jest wielki problem. Nie pamiętam jak władza dzieliła ten limit - na resorty czy na województwa, ale ci małuczcy na dole nie mieli na co liczyć, chyba że prowadzili inwestycję priorytetową czy wodącą - wówczas nie mieli żadnych problemów. Później to się trochę zmieniło, ale póki co liczyliśmy "na piechotę" i w myślach dziękowaliśmy naszym nauczycielom, że nauczyli nas tabliczki mnożenia i podliczania słupków. Nie wiem jak teraz uczą w szkole, ale 2 lata temu kupowałam na nowym targowisku 2 kg owoców po 4,50 zł za kilogram. Mężczyzna w wieku 18-20 lat odważył owoce i należność wyliczył na kalkulatorze. Nie wytrzymałam i zapytałam go: "Czy w szkole nie uczyli pana tabliczki mnożenia, że potrzebuje pan kalkulatora aby pomnożyć przez dwa?" Pomyślałam sobie, że gdyby obecnej młodzieży zabrać wszystkie urządzenia pomocnicze, na których się świetnie znają, to z liczeniem mogliby mieć problemy. A może się mylę?

Wspomnienia zaprowadziły mnie na targowisko w roku 2004. Wracam więc do 1945 roku.

Kto rządził miastem i powiatem w tych pierwszych powojennych latach nie pamiętam. Na pewno zorganizowana była Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej wraz z biurem meldunkowym. Do biura tego zgłosiłam się dopiero 25 kwietnia 1945 r. - pewnie ktoś mi o tym obowiązku przypomniał. Zapamiętałam natomiast bratobójcze walki w okolicy miejscowości Ługi i Mchy gm. Książ. Jedni byli w tamtejszych lasach i nie lubili tych co należeli do partii bądź pracowali w MO. Ci drudzy znów uważali, że ci z lasu powinni złożyć broń. Nic z tego nie rozumiałam, bo dla mnie i dla bardzo wielu ludzi Polska już była i wówczas to było najwęższe.

Nadszedł też czas na szerzenie oświaty, która po pięciu latach trafić miała do wielu obywateli, którym wojna uniemożliwiła naukę. W wielu miastach organizowano Uniwersytety Powszechne. Również i w Śremie w roku 1945 lub 1946 zaczął działać taki Uniwersytet. W jego ramach odbywały się różne odczyty, kursy czy pogadanki. Zorganizowano kurs języka angielskiego dla początkujących, który prowadziła pani doktorowa Bogacka. Kurs ten nie trwał długo, ponieważ szybko zmienił się w kurs dla grupy zaawanso-

wanych i w końcu nie było kogo uczyć. Zorganizowano również kurs księgowości, który prowadził mgr Władysław Jarmański ówczesny naczelnik Urzędu Skarbowego w Śremie. Ten kurs również nie trwał zbyt długo z powodu przeniesienia p. Jarmańskiego do jednego z Urzędów Skarbowych w Poznaniu. Wspominam tu tylko o dwóch kursach, którymi byłam zainteresowana. O wykładach i odczytach informowano przy pomocy ogłoszeń, jak np. ogłoszenie o wykładzie doktora Wojtczaka o penicylinie (w zbiorach MŚ). Ogłoszenia te były rozlepiane na słupach bądź wywieszane w oknach sklepowych. Wykłady odbywały się w gimnazjum przy ul. Poznańskiej. Nie wiem kiedy ten Uniwersytet zakończył swoją działalność.

W tym samym czasie ukazały się ogłoszenia nawołujące młodych mężczyzn do wstępowania do szkół oficerskich z wierszykiem: "Nie matura lecz chęć szczerą zrobi z Ciebie oficera." Ktoś złośliwy dopisał: "Nie pomogą dobre chęci, z gówna bata nie ukręci". Efekty tej agitacji nie są mi znane.

Pod koniec roku 1948 miała rozpocząć działalność Wszechnica Radiowa bardzo szeroko reklamowana wśród urzędników państwowych. Nie pamiętam, w które dni i o której

godzinie odbywały się wykłady oraz kto je prowadził. Nie pamiętam też gdzie odbył się egzamin, ale mam świadectwo z egzaminu po zakończeniu kursu wstępnego z czerwca 1953 roku. Prawdopodobnie na tym zakończyła swoją działalność Wszechnica Radiowa. W międzyczasie zaczęły działać licea i technika dla dorosłych i to już była prawdziwa nauka kończąca się egzaminem maturalnym z możliwością studiowania w tym samym systemie.

Rozrywkę zapewniało nam zawsze Kino Słonko. Przez pewien czas w latach 1948-1949 przyjeżdżał do Śremu Teatr Objazdowy z Gniezna. Przedstawienia odbywały się w Sali p. Sałacińskiego przy ul. Poznańskiej przy komplecie widzów. Mniej więcej w tym samym czasie Jednostka Wojskowa zorganizowała kilkanaście razy wyjazd do Opery w Poznaniu dla rodzin wojskowych, z tym że dowozili nas samochodem ciężarowym. Raz wystąpił w Klubie Oficerskim Stanisław Strugarek, który rozmieszał nas do łez, gdy w gwarze poznańskiej opowiadał o Babusi, wuju Ceśku i innych. Przyjeżdżał też Teatr Satyry z Poznania i jakieś inne zespoły, ale w końcu w występach było więcej chałtury jak sztuki na co widzowie nie dali się nabrać i skończyły się tego rodzaju rozrywki. Teatr z Gniezna z objazdowego stał się stałym i też przestał przyjeżdżać. Chyba w 1956 r. trochę się ożywiło, gdy Spółdzielnia PSS Społem wystawiła operetkę pod tytułem "Król włóczęgów" R. Frimla, którą reżyserował Stanisław Owoc, ówczesny mieszkaniec Śremu - później aktor Teatru



Barbara Świątek 1965 r.



Aktorzy teatru Satyry z Poznania, 1959 r. Ryszard Sobolewski w kapeluszu

Nowego w Poznaniu, a orkiestrą dyrygował Stanisław Ciesielski. Artyści-amatorzy byli wszyscy ze Śreму. Operetka ta cieszyła się ogromnym powodzeniem w Śremie i okolicy. Na tym lokalne rozrywki (poza kinem) się skończyły, a zaczęły się organizowane przez zakłady pracy i związki zawodowe wyjazdy do teatru, opery i operetki w Poznaniu ale już wygodnie autobusami.

Znów mam problem, żeby ustalić czy to był rok 1947 czy 1948 gdy władza rzuciła hasło: "Każdy kłós na wagę złota". W ramach tej akcji pracownicy umysłowi urzędów i instytucji zobowiązani byli do wzięcia udziału w pomocy udzielanej spółdzielniom produkcyjnym w sprzęcie zboża. Praca polegała na tym, że zawożono nas samochodami ciężarowymi na określone pole, na którym leżały snopki zboża i ustawialiśmy je w mendle. Wyjazd był obowiązkowy, praca wykonywana bezpłatnie i po godzinach urzędowania. Nie bardzo nam się to podobało, bo w soboty musieliśmy pracować do godziny 15.00, a tu jeszcze w ciągu tygodnia urywało się nam parę godzin z naszego czasu wolnego.

Lata mijały i coraz coś się zmieniało.

W latach 60. ub. wieku (z dokładnym ustaleniem roku mam kłopot) ksiądz proboszcz Karwatka usunął z kościoła farnego boczne ołtarze, które kiedyś wybudowane były w tym samym stylu co ołtarz główny (z kolumnami). Były to ołtarze: Matki Boskiej i Serca Jezusowego. Figury z tych ołtarzy znalazły schronienie w ościennych parafiach. Matka Boska, jak sobie przypominam, w kościele w Mórce, a figura Pana Jezusa może w Brodnicy lub Żabnie. Tego nie jestem pewna. W miejsce starych ołtarzy postawiono

nowe, moim zdaniem laika w ogóle nie pasujące do wnętrza naszej fary. W jakimś małym lub drewnianym kościółku pewnie bym się nimi zachwyciła. W związku z tym ciekawi mnie jak to się stało, że konserwator zabytków wyraził na to zgodę. W "Dziejach Śreму" z 1972 r. i z 2003 r. nie ma na ten temat żadnej wzmianki. Czyżby to było tak mało ważne?

W "Dziejach Śreму" z 1972 r. na str. 45 czytamy tylko: "Najstarsze wiadomości o obecnej farze śremskiej pochodzą z pierwszej ćwierci w. XV: o fundacjach jej ołtarzy i ich uposażeniu z lat 1421 i 1425". Dalej na tej samej stronie czytamy: "Budowa fary,

najcenniejszego dziś zabytku architektury śremskiej, w swej obecnej późnogotyckiej postaci ukończona została dopiero w końcu XV lub na początku XVI w.". Ładnie się to czyta, tylko nie ma już zabytkowych bocznych ołtarzy.

Lata siedemdziesiąte (dekada Gierka) przyniosła nowe urozmaicenie, a mianowicie możliwość wjazdu w celach turystycznych i wypoczynkowych za granicę. Ta zagranica to 6 państw demokracji ludowej, popularnie zwane "demoludy", a mianowicie: Bułgaria, Czechosłowacja, NRD, Rumunia, Węgry i ZSRR. Dokumentem uprawniającym do przekroczenia granicy PRL był dowód osobisty z odpowiednią pieczęcią i wkładką paszportową, z której wkrótce zrezygnowano. Pamiętam, że w roku 1973 jadąc do Czechosłowacji musiałam mieć wkładkę paszportową, a już w roku 1976 do NRD wystarczył mi dowód osobisty. Każdorazowo przy wyjeździe na granicę trzeba było okazać się książeczką walutową wydawaną przez NBP, w której odnotowywano limit dewiz i jego wykorzystanie. Upłynęło trochę czasu, gdy dano nam paszporty, książeczki walutowe straciły swoją



Aktorzy teatru Satyry z Poznania

ważność, by w końcu znów posługiwać się prawie w całej Europie tylko dowodem osobistym.

A co w Śremie? Nie będę wspominać o wzroście ludności lub powstawaniu nowych zakładów, bo już to zrobili lub zrobią inni i to lepiej ode mnie. Wspomnę natomiast jak Śrem z jasno oświetlonego zrobił się prawie ciemny. W tych wspomnieniach pominę drugą połowę lat siedemdziesiątych i początek lat osiemdziesiątych, kiedy to w ramach oszczędności energii elektrycznej przerywano nam dostawę prądu. Polska tonęła w ciemnościach, a w mieszkaniach przeżywały swój renesans świeczki i latarnie stojenne (na naftę). O dziwo, nie przypominam sobie aby w tym czasie młodzież korzystając z ciemności kradła, czy zajmowała się wandalizmem.

Śrem jasny - to Śrem przedwojenny, oświetlany latarniami gazowymi dającymi białe, jasne światło. Nieraz mogłam zobaczyć jak siedział pan z długim kijem, czegoś w latarni dotknął i latarnia rozjarzyła się pięknym białym światłem. Szedł tak od latarni do latarni. Pewnie rano w tej samej kolejności je gasił, ale tej czynności nie widziałam. Ostatnie dwie uliczne latarnie gazowe (już nieczynne) stojące przy ul. Mickiewicza w roku 1965 zostały zdemontowane. Taką jedną latarnię pięknie zakonserwowaną i gotową do zapalenia widziałam pod koniec lat siedemdziesiątych w pomieszczeniu gazowników przy ul. Franciszkańskiej. Co się z nią stało nie wiem. Po pewnym czasie światło gazowe zastąpiono białym światłem elektrycznym i nadal było przyjemnie wieczorami spacerować po mieście. Dodatkowo ulice rozjaśniały jasno oświetlone okna wystawowe. Wreszcie w ramach oszczędności przestano oświetlać okna wystawowe, a latarnie uliczne zapłonęły pomarańczowym światłem. Światło to słabo oświetla jezdnię i jeszcze gorzej chodniki. Z dwudziestu metrów nie pozna się znajomych i po głębie można dostać nie wiedząc od kogo. Dlatego po zmroku Śrem staje się miastem wymarłym. Lęk przed tym co może człowieka spotkać w tych ciemnościach skutecznie powstrzymuje przed wieczornymi spacerami.

Nasuwa mi się teraz wspomnienie, że przed wojną okna wystawowe do rozjaśniania miasta się nie przyczyniały. W związku z tymi oknami trochę się powspominam na całkiem inny temat. Najlepiej pamiętam 1939 rok. Okna wystawowe w większości były po zamknięciu sklepów zasłaniane żaluzjami lub innymi zasłonami. Tak samo były zasłaniane drzwi od ulicy. Było to wykorzystywane przez właścicieli sklepów. Nie wiem od kiedy, ale w roku 1939 obowiązywał zakaz handlu w niedzielę i święta. Tymczasem zakaz swoje, a życie swoje. Każdy sklep miał dwa wejścia: od ulicy dla klientów i z tyłu (od podwórza) dla personelu. W niedziele udostępniano klientom wejście od tyłu i to były dni najlepszych utargów. Skąd to wiem? Otóż moja Matka, poduczona przez swego brata krawca, wykonywała dla klien-

tów sklepu "Bazar" (wł. T. Nowicki) drobne prace krawieckie (skręcanie, wydłużanie, przesuwanie guzików itp.). W ciągu tygodnia nie było dużo pracy. Trochę więcej było w dni targowe, to jest we wtorki i piątki, ale dopiero w niedzielę był duży ruch. Nieraz biegaliśmy z bratem po Matkę do kościoła, bo przynieśli z "Bazaru" robotę. Klientami byli przede wszystkim mieszkańcy wsi. Ludzie ci pracujący od rana do wieczora w polu, mieli tylko jeden dzień w tygodniu wolny, to jest w niedzielę. Przyjeżdżali bądź przychodzili pieszo do kościoła na mszę i przy okazji załatwiali większe zakupy, zwłaszcza odzież i obuwie. Nie przypominam sobie aby ktokolwiek wspomniął, że któryś sklep został "nakryty" na takim zakazanym handlu. Tak więc obecne zakusy sejmu na zakaz handlu w niedzielę to nic nowego i pewnie tak samo zakaz ten będzie omijany. Nie wyobrażam sobie jak by to było z wejściem od tyłu do marketów, ale... Polak potrafi!

Kiedy już jestem przy przedwojennych wspomnieniach, przypomniałam sobie jeszcze coś starego o naszym mieście. Kiedyś w mojej szafie odzieżowej na jednym wieszaku zauważyłam trwały napis: nazwisko właściciela sklepu z odzieżą męską i adresem Śrem, ul. Kościuszki 315. Zaskoczona odkryciem odwiesiłam wieszak na bok i kiedyś przekazałam go do Muzeum Śremskiego. W ubiegłym roku rozmawiałam o tym ze znajomym, starszym ode mnie o kilka lat, i on wyjaśnił mi, że kiedyś budynki były numerowane w kolejności ich budowania niezależnie od ulicy. Tak więc na przykład z jednej strony budynku o numerze 315 mógł być numer 9, a z drugiej strony 117. On sam widział takie księgi w magistracie. Tak sobie pomyślałam, że przyzwyczajeni jesteśmy do uporządkowanej numeracji domów. Każda ulica od numeru 1 - do ..., jedna strona numery parzyste, druga nieparzyste. Jak kiedyś w takim galimatiasie dawali sobie radę listonosze? A jednak w Czechach taki galimatias z numerami domów istnieje do dziś. Moja córka po powrocie z Czech stwierdziła, że nie wyobraża sobie szukania kogoś na podstawie posiadanego adresu.

Tak sobie myślę, że być może trzeba będzie i u nas wrócić do numeracji budynków niegdyśszego systemu. Kiedyś w starych dowodach osobistych zmiany nazwy ulicy czy numeru budynku załatwiała odpowiednia pieczęć, a dziś trzeba by wymienić cały dowód osobisty. Tak więc gdyby ktoś wybudował sobie dom między dwoma już istniejącymi, to można będzie zastosować tylko pierwotny system numeracji lub wykorzystać nasz alfabet.

Miał to być spacer po wspomnieniach, tymczasem to nie spacer a marszobieg. Pamięć jest ulotna i potrafi płać figle. Być może któryś rok mi się pomylił, w takim razie proszę mnie poprawić.

Barbara ŚWIĄTEK
foto: archiwum

KONKURSY PIĘKNOŚCI W POLSCE I NA ŚWIECIE

Piękne Polki

Pierwsze wybory najpiękniejszej Polki odbyły się w styczniu 1929 r. Pomysł organizacji Miss Polonia rzucił w prasie Tadeusz Boy-Żeleński. Organizatorami imprezy były redakcje trzech gazet: "Światowida", "Expressu Porannego", "Kurier Czerwonego", do których pretendenci nadsyłały swoje zdjęcia.

Konkurs Miss Polonia należy do najstarszych tego typu imprez na świecie, jest starszy od najbardziej dziś znanych MISS WORLD i MISS UNIVERSE o ponad 20 lat.

Konkurs Miss Polonia ma już 77 lat...

Miss Polonia 1929 wybrano Władysławę Kostakównę, urzędniczkę Miejskiej Kasy Oszczędnościowej. Pokonała ona m.in. córkę ówczesnego Marszałka Sejmu.

Nagrodą dla zwyciężczyni był udział w wyborach Miss Europy w Paryżu.

Po wielkim sukcesie pierwszego konkursu MISS POLONII, w następnym roku zgłosiło się jeszcze więcej kandydatek. Do finału zakwalifikowało się 60 pań, wśród nich przedstawicielki rodów szlacheckich, hrabianki, baronówny. Jednak i tym razem werdykt jury pokazał, że w konkursie MISS POLONIA, najważniejsza nie jest błękitna krew, a uroda. Tytuł Miss Polonia - 1930 zdobyła Zofia Batycka ze Lwowa. Zofia Batycka była pierwszą Polką, która odniosła międzynarodowy sukces, zdobywając tytuł Wicemiss Europy. Była początkującą, ale już znaną aktorką.

Wystąpiła w sześciu polskich filmach w okresie międzywojennym: "Dziesięciu z Pawiaka", "Dusza w niewoli", "Moralność Pani Dulskiej", "Szlakiem hańby", "Kobieta, która się śmieje". W 1931 r. za sprawą Zofii Batyckiej, kolejna edycja konkursu nie odbyła się. Miss Polonia - 1930 nie chciała oddać korony, uważając się za najpiękniejszą. Wraz z koroną wyjechała do Hollywood.

Urodziła się we Lwowie 22 sierpnia 1907 r. Jej ojciec był znanym adwokatem. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie, rozpoczęła studia w Warszawskiej Szkole Głównej Handlowej. Już jako studentka zadebiutowała w filmie. W tymże samym roku została wybrana Wicemiss Europy, a rok później Miss Paramountu.

W 1932 r. podpisała kontrakt z amerykańską wytwórnią International Artists i wyjechała do USA. Jej pobyt za oceanem okazał się nieudany. W 1934 r. powróciła do Polski. Przez pewien czas występowała jako aktorka teatralna. Wkrótce porzuciła aktorstwo i wyszła za mąż za obywatela Holandii i zamieszkała w Antwerpii. Po zakończeniu woj-

ny wyjechała do USA i osiadła w Los Angeles. Po śmierci męża utrzymywała siebie i matkę z lekcji języków obcych (władła 4 językami), a następnie pracowała w galerii "Bac Street Antiques". Po przejściu na emeryturę zamieszkała w domu opieki, gdzie zmarła w zapomnieniu w czerwcu 1989 roku.

Kolejna przedwojenna Miss Polonia została wybrana w 1932 r. w Paryżu i została nią Zofia Dobrowolska. Organizatorem była polonia francuska, a do konkursu mogły zgłaszać się Polki z różnych stron świata.

W finale znalazło się 15 pań, w tym jedna z kraju. Jej zdjęcie na konkurs wysłał koleś z klubu literatów i artystów "Prometidion". Nagrodą był zegarek i podróż do Włoch. Po wojnie zamieszkała w Elblągu już jako Zofia Baczewska. Na początku lat czterdziestych została zaproszona do jury, ale odmówiła. Zmarła w 1993 roku.

Konkurs Miss Polonia odbył się jeszcze w okresie międzywojennym w 1934 r. - zdobywczynią I miejsca została Maria Zabkiewiczówna, a w 1937 r. - Józefa Kaczmarkiewiczówna.

Wojenna zawierucha i rzeczywistość, która po niej nastąpiła, nie sprzyjały organizowaniu konkursów. Stało się to możliwe po odwilży październikowej w 1957 r.

Po dwudziestoletniej przerwie z inicjatywy "Expressu Wieczornego" reaktywowano konkurs.

W finale odbywającym się w hali Stoczni Gdańskiej, wystąpiło przed publicznością i jurorami 25 pań. W jury zasiędl m. in. znani i popularni wówczas: Magdalena Samozwaniec, Janina Jarzynówna, Elżbieta Duńska-Krzesińska, aktor Kazimierz Krukowski, rzeźbiarz Leszek Veroczy, artysta malarz Władysław Jackiewicz.

Jury jednomyślnie, przy wielkim aplauzie publiczności, tytuł Miss Polonia 1957 przyznało 21-letniej studentce krakowskiej szkoły teatralnej - Alicji Bobrowskiej.

Wybór Miss Polonia - 1958 obfitował w niespotykane emocje i sensacje. Werdykt jury, publiczność na warszawskim Torwarze przyjęła gwizdami.

Doś kontrowersyjną decyzją jury Miss Polonia 1958 - została 19-letnia tancerka operetki warszawskiej - Zuzanna Cembrowska.

Do organizowania konkursu powrócono dopiero po ćwierćwieczu w 1983 r. Inicjatorami tego przedsięwzięcia był znowu "Express Wieczorny" i Stołeczne Przedsiębiorstwo Imprez Artystycznych.

Finał Miss Polonia 1983 odbył się w Sali Kongresowej w Warszawie.

Pierwszą po latach najpiękniejszą została 21-letnia szczecinianka - Lidia Wasiak.

Konkursy eliminacyjne i finały stały się od tej pory widowiskami, podczas których publiczność mogła podziwiać nie tylko urodę pięknych dziewcząt, lecz również występy znakomych gwiazd. Od tej pory, aż do dzisiaj konkursy organizowane są corocznie.

W 2005 r. tytuł najpiękniejszej Polki zdobyła 19-letnia Malwina Ratajczak, reprezentująca Opolszczyznę.

Finał konkursu Miss Polonia 2006 odbył się 19 sierpnia w Sali Kongresowej w Warszawie.

Z Londynu do Warszawy

Początki Konkursu Miss Świata sięgają połowy ubiegłego stulecia i stolicy Anglii, Londynu. To właśnie tam Eric Morley wpadł na pomysł zorganizowania imprezy, która dzisiaj pod względem oglądalności ustępuje jedynie igrzyskom olimpijskim i Pucharowi Świata w piłce nożnej.

W 1951 r. Eric Morley zarządzał salą balową w Strand w Londynie. Przypadkiem dowiedział się, że po drugiej stronie Tamizy, odbędzie się impreza znana jako Festiwal Brytanii. Morley zaczął zastanawiać się, czym mógłby przyciągnąć do swojej sali festiwalowych gości. Wpadł na pomysł zorganizowania konkursu piękności. Miała to być impreza dorównująca splendorem i rozmachem pozostałym wydarzeniom festiwalu.

Tak narodziły się wybory MISS WORLD.

Przez kolejne dziesięciolecia Konkurs i jego zasady zmieniały się.

W latach 50-tych kraje o ugruntowanych tradycjach religijnych protestowały przeciwko temu, aby ich kandydatki występowały w bikini. Pierwsza Miss Świata, Szwedka Kiki Haakonson była jedyną zwyciężczynią tego konkursu, która podczas wręczania korony najpiękniejszej, wystąpiła w dwuczęściowym kostiumie kąpielowym. Kolejne królowe odbierały należne im laury już w kreacjach balowych.

Kwestia ubiorów finalistek budziła zainteresowanie i emocje również z innego względu.

W 1959 roku Miss USA Loretta Powell odwiedziła Brytyjską Izbę Gmin ubrana w kapelusz typu Stetson, plisowaną koszulę i kowbojskie buty. Jakież było zdziwienie, gdy dwaj policjanci strzegący wejścia do siedziby Izby, zatrzymali ją i odebrali 2 zabawkowe rewolwery, przypominając groźnymi minami, że wnoszenie jakiegokolwiek broni palnej do brytyjskiego parlamentu jest absolutnie zabronione.

Na początku lat 60-tych konkurs otarł się o skandal z

powodu Normy Gladys Cappagli, Miss Argentyny, która przyznała mediom, że nie potrafi odmówić sobie szklance szkockiej. Pojawiły się sugestie, aby autorkę tych śmiałych, jak na owe czasy wyznań, zdyskwalifikować. Norma powołała się jednak na "normę" regulaminu konkursu, który nie przewidywał wyłączenia z rywalizacji z takiego powodu, wystartowała i ...zdobyła koronę najpiękniejszej.

Lata 70-te przyniosły pierwsze protesty feministek przeciwko wyborom, ale także tytuł Miss Świata oraz I Wicemiss dla dwóch czarnoskórych obywaterek Grenady i RPA, co było wydarzeniem bez precedensu w dotychczasowej historii konkursu.

Kolejny taki przypadek zdarzył się dopiero w 1993 roku. Pomimo negatywnej kampanii ze strony środowisk feministycznych, transmisje telewizyjne z kolejnych konkursów przyciągały przed ekrany coraz liczniejszą widownię.

W 1973 roku Marjorie Wallace zdobyła pierwszy w historii tytuł dla USA. Amerykanka została pozbawiona korony zaledwie po 4 miesiącach panowania. Powodem detronizacji był sposób życia "nie odpowiadający nieposzlakowanemu wizerunkowi, jaki powinna posiadać Miss Świata".

W 1979 roku zwyciężczynią została Gina Swainson, a dzień jej wygranej został ustanowiony świętem narodem na Bermudach.

W latach 80-tych nastąpiła zasadnicza zmiana reguł oceniania kandydatek. Po raz pierwszy brano pod uwagę ich inteligencję oraz osobowość. W 1986 roku

w konkursie wystartowała znana hollywoodzka aktorka Hale Berry, wówczas Miss USA. Hale zaskoczyła publiczność nietypowym kostiumem kąpielowym w barwach amerykańskiej flagi, zrobionym z paciorków. Uznawana dziś za jedną z najatrakcyjniejszych kobiet świata Hale Berry, 20 lat temu musiała jednak uznać wyższość Giselle Laronde z Trynidadu.

W 1989 r. w Hongkongu Aneta Kręglińska jako pierwsza i jak dotąd jedyna Polka wybrana została Miss World.

Drugą Polką, która odniosła sukces w konkursie Miss Świata była Ewa Wachowicz, która w 1992 r. zajęła wysokie czwarte miejsce.

W 2000 r. w Londynie konkurs Miss World uroczyście świętował swoją 50. edycję. Eric Morley powiedział wówczas: "kto by przypuszczał, że ten konkurs przetrwa pół wieku".

56. konkurs Miss Świata odbędzie się 30 września w Warszawie.



Władysława Kostakówna
Miss Polonia 1929

Elżbieta JANKOWSKA
foto: archiwum

Warto przypomnieć

Prawdziwie nie masz teraz szczerości na świecie.....

Adam Stanisław Naruszewicz, herbu Wadwicz, urodził się w 20 października 1733 roku w podupadlej rodzinie magnackiej w Pińszczyźnie koło Łahiszyna. Jego ojciec Jerzy był łowczym pińskim, matka Paulina z Abrahamowiczów zmarła, gdy Adam miał sześć lat. Młodszy brat Stanisław, bazylianin, został w 1778 roku opatem ławryzeskim. Studiował w Akademii Wileńskiej, a później za granicą - głównie w Lyonie - gdzie cztery lata później przyjął święcenia kapłańskie. W czasie pobytu za granicą odwiedził Hiszpanię i Włochy. We Francji gościł u królowej, żony Ludwika XV, Marii Leszczyńskiej, córki króla Polski Stanisława. Poznał dobrze język francuski i włoski, a także słabiej niemiecki oraz grecki. W Warszawie uczył historii, geografii i języków najpierw w Collegium Nobilium, a następnie w Szkole Rycerskiej. Przyjaźnił się z Józefem Andrzejem Załuskim oraz Adamem Kazimierzem Czartoryskim, który przedstawił Naruszewicza królowi Poniatowskiemu. W tym czasie pisał okolicznościowe wiersze, pracował nad przekładem dzieł Tacyty i wydawał antologię poezji staropolskiej. W 1748 roku wstąpił do zakonu jezuitów, a później piastował godność biskupa smoleńskiego. W latach siedemdziesiątych był Naruszewicz jednym z najbliższych współpracowników króla Stanisława Augusta, redaktorem „Zabaw Przyjemnych i Pożytecznych”, należał do grona uczestników słynnych obiadów czwartkowych. Po przystąpieniu króla do Targowicy załamał się i wycofał z życia publicznego.

Jest autorem ośmiu satyr, w których okazał się bystrym obserwatorem życia i obyczajów szlacheckich. Do najlepszych satyr Naruszewicza należy „Chudy literat”, w której autor z zalem i niepokojem mówi o braku zainteresowania szlachty poważną i wartościową książką. Literat, o którym mówi utwór, na próżno czeka na kupujących, na próżno re-

klamuje Tacyta, „Polskie dzieje”, książki omawiające sytuację w krajach Europy, a nawet te, które dają praktyczne wskazówki, jak prowadzić wzorowe gospodarstwo. Szlachcie, podobnie jak bohaterowi „Małżeństwa z kalendarza Bohomolca”, wystarczy kalendarz, w którym podane wiadomości nie wymagają żadnego wysiłku umysłowego i nie wybiegają poza przeciętny poziom umysłowy tych, którzy go czytają. Dlatego prawdziwy smutek przebija ze słów lite-

rata, gdy mówi o ówczesnym społeczeństwie: *Niepokupny dziś rozum: trzeba wszystko strawić, Kto go chce na papierze przed światem objawić w naszym kraju jeszcze ten dzień nie zaświtał, Żeby kto w domu pisma pożyteczne czytał.*



Nękany chorobą umysłową zmarł 8 lipca 1796 roku w Janowie Podlaskim i tam w podziemiach kolegiaty został pochowany. Jest autorem „Historii narodu polskiego”, liczącej siedem tomów, licznych przekładów i oryginalnych poezji.

Lecz w naszym kraju jeszcze ten dzień nie za(s)witał

Żeby kto w domu pisma pożyteczne czytał. Jeden drugiego gani, że czas darmo trawi.

Dalszy fragment satyry Naruszewicza nie jest zbyt oryginalny, wyraźnie nawiązuje do „Krótkiej rozprawy...” Reja. Literat, w dialogu (forma przypomina rozmowę księdza ze szlachcicem), przytacza opinie szlachty na temat duchowieństwa; gania oni stan duchowny, zarzucając mu zbyt małe zainteresowanie księgami. Twierdzą, iż to duchowieństwo powinno pracować nad duchowym rozwojem społeczeństwa „aby nauką i piśmem zdrowym lud zasilić” i w ten sposób odwdziżyć się Rzeczypospolitej za wszelkie przywileje, którymi ten stan się cieszy, tym bardziej, że zwolniony

jest z obowiązków rodzinnych. Satyra „Reduty” jest znakomitą obrazkiem rodzajowym XVIII-wiecznej stolicy za czasów augustowskich. Spostrzeżenia bohaterów satyry - przechadzających się po Warszawie - są próbą charakterystyki udających się na owe reduty reprezentantów społeczeństwa. W satyrze pojawiają się wciąż nowe postacie, nie połączone ze sobą węzłem fabularnym. W efekcie tego zabiegu satyra Naruszewicza kojarzy się z teatrem lalkowym, maskaradą będącą wyraźnie rewią negatywnych typów ludzkich.

Satyry Naruszewicza nie są tak oryginalne i finezyjne jak satyry Krasickiego, ale też pełno w nich ciętego humoru, słusnych przemyśleń i troski o sprawę ojczyzny.

Wiersz „Balon” jest odą napisaną z okazji lotu balonem, jaki odbył w 1789 roku nad Warszawą Francuz Blanchard. Oda, jako gatunek wywodzący się z antyku, cieszyła się w dobie oświecenia dużą popularnością. Zbliżona swą formą do pieśni pochwalnej czy hymnu cechowała się stylem wysokim, sławiono w niej czyny bohaterskie, Boga, a także rozważano kwestie moralno-filozoficzne. Dopuszczalne było także podejmowanie w utworze lżejszych tematów w celu wyrażenia uczuć bardziej spontanicznych.

Adam LEWANDOWSKI

Wiek zepsuty

**Prawdziwie nie masz teraz szczerości
na świecie:**

**Każdy ma cukier w uśmiechu,
a jad w sercu gniecie.**

**Wszystko poszło na nice,
wszystko wyszło z miary:**

**Rzadkie małżeństwo ślubne dochowu-
je pary,**

**Podłość umysł osiadła, zysk nikczem-
ny żądze,**

**Fraszka Bóg, król, ojczyzna,
byleś miał pieniądze.**

warto przeczytać

Marek Kopec

(ur. 27.03.1975 w Śremie). Jest pracownikiem ochrony osób i mienia w wewnętrznej służbie ochrony zakładu Odlewni Żeliwa w Śremie. Rok temu debiutował tomikiem poezji Wieczny Rzym. W niniejszym zbiorze ponownie sięga po exempla starożytnych Rzymian jako tła dla swoich wierszy. Ambicją autora, jak widać, jest rzymska zwięzłość, prostota i rzeczowość by w jak najmniejszej ilości słów przedstawić jak najwięcej treści. Twierdzi, iż pisze się ponieważ książki i wiersze jakich nie ma a jakie samemu chciałoby się przeczytać.

Marek Kopec



Wśród
starożytnych
Rzymian

Twórcze fascynacje Staszka Wojcieszaka

Przemijanie i odradzanie się przyrody, wpisane w nieuchronny rytm biologicznego zegara, od wieków skłaniało człowieka do refleksji nad własnym losem.

W pracach Staszka Wojcieszaka problem upływającego czasu pojawia się niemal od początków jego twórczości. Działalność artystyczną rozpoczął pod koniec lat sześćdziesiątych od projektowania i wykonywania unikatowych form użytkowych. Płazczyzny drewnianych mebli - szaf, skrzyń czy krzeseł, wypełniał półplastyczną rzeźbą oraz tekstami inskrypcji, inspirowanych odległą przeszłością. Stolarsko snycerskie zmagania z materiałem, pokonywanie oporu drewna, poznawanie jego tajemnic, ale również widoczny w każdej z prac podziw dla piękna tego obdarzonego własną duszą tworzywa, zaowocowało później nie tylko doskonałą techniczną znajomością warsztatu. Artysta i przyroda związali się wówczas węzłem szczególnego pobratymstwa, które przetrwało po dzień dzisiejszy.

W 1983 roku pojawia się oczarowanie fotografią. Twórca stara się zatrzymać w kadrze to co nieuchwytnie, kruche i zachwycające ulotnym, prawie metafizycznym pięknem - ślad fali na piaszczystym morskim brzegu, piórko zatrzymane w locie, ożywające na krótko barwy mokrego kamyka. Potem zaczyna fotografować zniekształcone upływającym czasem drzewa, opuszczone wiejskie chaty, zaniedbane cmentarze przywołujące wspomnienia wielu istnień. Zdjęcia są zaczynem, ale także częścią nowej formy twórczości. Artysta, w swoistych collage'ach zestawia i łączy ułamki rzeźby cmentarnej, dawnych, uszkodzonych, choć noszących ślady minionego piękna przedmiotów użytkowych ze starą i nową, własną fotografią, ukazując równolegle bezwzględną, destrukcyjną rolę czasu, ale także bujność i siłę życia. Powstają plastyczne, wieloelementowe aranżacje, miniaturowe formy scenograficzne o nostalgicznej, poetyckiej wymowie, zamknięte w drewnianych, ciężkich ramach.

Ale mimo powagi podjętego tematu twórczość Staszka Wojcieszaka daleka jest od koturnowego dramatyzmu. To jego osobowość - pełen serdecznej otwartości stosunek do świata i bezgraniczne zaangażowanie - nadaje ton wszystkiemu co robi. "Moje najprzeróżniejsze formy, czy działania artystyczne - mówi - łączy jeden element wspólny, który można nazwać fascynacją".

Ostatnie prace Staszka potwierdzają jego pasję twórczą.



Z precyzyjnie wykreślonej perspektywy drewnianych ram - ciemnych, prostych w formie, lecz bogatych i wyrafinowanych w architektonicznej konstrukcji, oglądamy fotografie bujnych, dynamicznych krajobrazów, wabiące słodkim pięknem widoki pól i łąk, a także uładzoną sierść ścierniska, przypominającą o smutnej roli czasu. Symboliczny wymiar tych aranżacji podkreślają proste, trójwymiarowe konstelacje drewnianych klepek, budujące głębokie ka-

setony ram, zrobione ze starego, emerytowanego drewna, wtórnie wykorzystanego: szlachetny materiał, odrodzony w nowej postaci, przeszedł swoistą, radosną reinkarnację.

Bo mimo elementów zadumy i refleksji, sztuka Staszka Wojcieszaka jest od początku pełna ciepła i optymizmu. Jej przesłanie zdominowane zostało stosunkiem autora do świata i ludzi - tym, co już kiedyś podkreślałam - życiową, pełną pogodnej akceptacji wad i zalet aprobatą, daleką od rygorystycznych ocen i taksowań. Ostatnie jego dzieła w sposób indywidualny i nowatorski ukazują możliwość zestawienia dobrej, profesjonalnej fotografii z rzeźbiarsko - architektoniczną konstrukcją obudowy, dając w rezultacie integralny artystycznie efekt.

Prace Staszka Wojcieszaka, oprócz wystaw zbiorowych, eksponowane były na indywidualnych prezentacjach w galeriach w Poznaniu, Zielonej Górze, Warszawie, Inowrocławiu, Hanowerze, Charkowie, a ostatnio w Krakowie, wszędzie przyjmowane są z dużym zainteresowaniem. Wiele jego dzieł zdobi prywatne kolekcje.

Joanna DZIUBKOWA

Ptak nakręcacz czyli realizm baśniowy Tadeusza Węlyczki

Ptaka nakręcacza jako swój znak firmowy Tadeusz Węlyczko wymyślił wcześniej. To znaczy zanim się o nim w ogóle dowiedział i zanim poznał, jakie sprawy ze światem ma to dziwne stworzenie. A było to tak...

Na swojej wizytówce umieścił wizerunek ptaka. Kiedy zobaczył to znajomy wrocławski plastik, obiecał, że przysle mu wkrótce coś ciekawego na ten temat. I rzeczywiście któregoś dnia Tadeusz Węlyczko otrzymał przesyłkę z książką Murakamy pt. "Kroniki ptaka nakręcacza". Sugestywny tekst niemal zmuszał artystę, aby i inni dowiedzieli się o roli tej ptasiej istoty w naszym ludzkim życiu.

I tak już w marcu zaczęła się praca nad instalacją "Cichy śpiew ptaka nakręcacza", zaprezentowaną najpierw 1 lipca w zaprzyjaźnionym Rožnovie w Czechach, a w nocy z 1 na 2 września na dziedzińcu parkowym Muzeum Śremskiego. W tej niezwykle nocnej scenarii, a przecież tak normalnej dla każdego ptaka, bo pośród drzew, stały umieszczone wysoko trzy podświetlone metalowe klatki - rzeźby kryjące małe monitory. Na tym z prawej i z lewej wielkie usta na przemian wypowiadają wciąż ten sam tekst Murakamy, czasami nakładający się jak kanon. Pośrodku bezgłośnie obraz ptaka na gałęzi. Tymczasem usta nieustannie powtarzają, że ptak nakręcacz naprawdę istnieje i niewidoczny dla nikogo codziennie nakręca sprężynę świata. Nie jakiś precyzyjny skomplikowany mechanizm, lecz właśnie zwykłą, czasem skrzypiącą sprężynę. Oczywiście, nikt nie wie o roli nakręcacza, nie wie, że jeśli któregoś dnia nie nakręci on sprężyny to świat stanie w miejscu. Tak więc usta z prawej i z lewej wypowiadają tę tajemnicę nieustannie, całymi godzinami. Artysta bowiem chce, abyśmy dzięki temu uwierzyli, że ptak nakręcacz mieszka w każdym z nas, że to są właśnie nasze siły życiowe, które ciągle i ciągle - z dnia na dzień, z roku na rok nakręcają naszą ludzką egzystencję.

Kiedy uda nam się wpaść na ten trop, to może oglądając instalację

Tadeusza Węlyczki uda nam się też dostrzec w tych trzech umieszczonych wysoko na metalowych rurach rzeźbach symbol rangi najwyższej - trzy krzyże z Golgoty. Dwóch łotrów gadających i pośrodku Tego Milczącego, który codziennie od zarania czasu podtrzymuje wszelkie życie.

No, ale, jeżeli ktoś tego nie dostrzeże, to przecież może da się choć wciągnąć w ten baśniowy realizm Tadeusza Węlyczki. Bo nie da się zaprzeczyć, że instalacja przypomina o prawdziwym, nieustannym, wiecznym wirowaniu życia i przemijania.

Ci, co przyszli o tak nietypowej porze do Muzeum Śremskiego, nie żalowali swojej decyzji. I całkiem przypadkowo okazało się, że mamy w Śremie wcale liczne środowisko ludzi sztuki, zarówno amatorskiej jak i profesjonalnej. To też warto zapamiętać.

Barbara Nowicka

Tadeusz Węlyczko, instalacja multimedialna "Cichy śpiew ptaka nakręcacza". Pokaz premierowy - 1 lipca 2006 r. Rožnov, 1 września 2006 r. Muzeum Śremskie.



MUZEUM ŚREMSKIE

aktualności

ul. Mickiewicza 89

tel. 28 35 938

www.muzeum.srem.pl

e-mail: muzeum@srem.pl



Z. Szmidt autor fotografii do albumu "Zabytkowe klasztory w Wielkopolsce".



Przedstawiciele śremskich mediów.

ZABYTKOWE KLASZTORY W WIELKOPOLSCE, WIECZÓR KLUBOWY

Spotkanie w dniu 31 maja poprowadził Zbigniew Szmidt, który podczas licznych peregrinacji po Wielkopolsce zgromadził bardzo bogaty materiał fotograficzny, prezentowany na wystawie „ZABYTKOWE KLASZTORY W WIELKOPOLSCE”

JA I OSOBA NIEPEŁNOSPRAWNA - KONKURS

Organizatorem konkursu było Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Śremie. W konkursie udział wzięły szkoły gimnazjalne z terenu powiatu śremskiego. Prace konkursowe pt: "JA I OSOBA NIEPEŁNOSPRAWNA" wykonane dowolną techniką plastyczną zostały ocenione przez Jurorów. Oprócz wartości artystycznych i estetycznych brano pod uwagę ich wartość merytoryczną związaną z tematem Konkursu.



Ogłoszenie wyników oraz wręczenie nagród nastąpiło 1 czerwca w siedzibie Muzeum Śremskiego, gdzie zorganizowano wystawę wszystkich prac konkursowych. W spotkaniu dnia 1 czerwca udział wzięli: Małgorzata Łucka - kierownik Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, vice-starosta Tadeusz Waczyński, dyrektor Muzeum Śremskiego Mariusz Kondziela, jurorzy reprezentujący: Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu Koło w Śremie, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów - Zarząd Rejonowy w Śremie, Polski Związek Diabetyków Koło w Śremie, Stowarzyszenie Reumatyków i ich Sympatyków, Towarzystwo Śremskich Amazonek, Stowarzyszenie HOLIS w Śremie oraz młodzież.

Pierwsze miejsce zajęła Joanna Tomczak reprezentująca Gimnazjum nr 1 w Śremie; drugie miejsce przypadło Malwinie Sierant z Gimnazjum nr 1 w Śremie; dwa trzecie miejsca rozdzielono pomiędzy Mateusza Ignaszewskiego z Gimnazjum im. Marii Grzegorzewskiej w Śremie a Zuzannę Libańską z Gimnazjum im. dr Maksymiliana Krybusa w Książu.

LETNIE SPOTKANIA W MUZEALNYM OGRODZIE

Podczas wakacji w muzeum trwał remont. Nie przeszkodziło to jednak przyjąć w muzealnym ogrodzie grupy młodzieży przebywającej na obozach i koloniach w naszym mieście.

Dzieci wysłuchały opowieści o historii naszego miasta i związanych z nim legend.

CICHY ŚPIEW PTAKA NAKRĘCACZA INSTALACJA

TADEUSZ WEŁYCZKO

2 lipca 2006 Roznov pod Radhostem
1 września 2006 Śrem

Tadeusz Wełyczko ur. w 1959 roku w Śremie. Ukończył studia w Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby. Uprawia rysunek, malarstwo, fotografię, film oraz rzeźbę, łącząc je w formę instalacji multimedialnych. W swojej twórczości porusza problemy egzystencji i metafizyki istnienia. Fascynację Chinami i Dalekim Wschodem są widoczne szczególnie w jego ostatnich projektach.

Barbara Houwałt spożytkowała swój talent na narysowanie, bądź namalowanie najważniejszych zabytków Śremu i tych miejsc, które nigdy zabytkami nie były, ale jak sama podkreślała: "aż raziły pięknem". W jednym ze swoich wywiadów zaznaczyła, iż tylko w Śremie, podobnie jak kiedyś w Wilnie mogła swobodnie pracować w plenerze(...). Wartych namalowania miejsc w Śremie znalazła dużo. W ostatnim wywiadzie dla Gazety Poznańskiej na stwierdzenie redaktor Mileny Kochanowskiej: "Ukochanym Pani miastem stał się jednak nie Poznań a Śrem". Barbara Houwałt rzekła: "Przez osiem lat malowałam zabytki tego miasta". I za to powinniśmy być jej wdzięczni. Przetrwał bowiem Śrem taki, jakim go widziała w tamtej chwili znana artystka, przetrwał poparty dobrym warsztatem plastycznym.

**MAŁA RETROSPEKTYWA
BARBARA HOUWAŁT
26 września
wystawa**

30 LAT MUZEUM ŚREMSKIEGO SKOK W PRZYSZŁOŚĆ 1 października 2006 JUBILEUSZ

ZAJĘCIA EDUKACYJNE W MUZEUM

Wraz z początkiem nowego roku szkolnego zapraszamy na nowe zajęcia edukacyjne w Muzeum Śremskim. Rozpoczynamy tuż po pierwszym dzwonku, gdyż już od 11 września zapraszamy na:

LEGENDARNE SPOTKANIA WOKÓŁ DRZEWA

Podczas zajęć w muzealnym ogrodzie opowiemy stare śremskie legendy, które następnie staną się inspiracją wykonywanych przez dzieci prac plastycznych. Najciekawsze ilustracje zostaną w nagrodę opublikowane na łamach Gazety Śremskiej oraz na stronie internetowej Muzeum Śremskiego.

Zapewniamy wszystkie materiały plastyczne.

Uwaga! Mamy nadzieję, że pogoda dopisze, ale... Ponieważ zajęcia będą się odbywały w plenerze w przypadku niesprzyjającej pogody zostaną przełożone na inny termin.

W zajęciach można uczestniczyć od 11.09 do 22.09.2006 r., w godz. 8.00- 15.00. Koszt- 2 zł.



PRZEMIJANIE - ZADUSZKI 2006
Spotkanie z cyklu: "Książka z autografem".
NINA SZMYT "CMENTARZE"
FOTO-RZEŻBY
STANISŁAW WOJCIESZAK
24 października 2006



SŁOMIANYM ŁAŃCUCHEM OTOCZYMY WIGILIJNY STÓŁ

Muzeum Śremskie serdecznie zaprasza dzieci i młodzież na tradycyjne lekcje z okazji Bożego Narodzenia. Podczas zajęć, poprzedzonych opowieścią o zwyczajach i ozdobach bożonarodzeniowych, dzieci będą samodzielnie wykonywały wspólny słomiany łańcuch.

Zapewniamy wszystkie materiały plastyczne, prosimy jedynie o przyniesienie opakowania, które posłuży do transportu gotowej już ozdoby.

Uwaga! Ponieważ szykujemy małą niespodziankę uprzedzamy, że dzieci będą uczestniczyć w zajęciach bez butów! W zajęciach można uczestniczyć od 20.11 do 20.12.2006 r., w godz. 8.00- 15.00. Koszt- 3 zł. Czas trwania zajęć-ok. 1,5 godz.

Ze względu na ograniczoną ilość miejsc prosimy o wcześniejsze rezerwowanie terminów- tel. 061-283-59-38.

Śremski Ośrodek Kultury

ul. A. Mickiewicza 77,
tel.28 35 904, fax.28 10 081,
e-mail: sok@srem.pl, www.sok.srem.pl

Śremski
Ośrodek
Kultury

UL. MICKIEWICZA 77 TEL. 28-35-904

Za nami ... wakacje z ŚOK -iem

"Gęgawisko 2006" - 2 lipca już po raz dziewiąty rozpoczęliśmy wakacje artystycznymi prezentacjami dzieci i młodzieży w kategoriach: taniec, piosenka, "żywe" słowo i mini playback show. Tegoroczna edycja odbyła się na plaży, w scenerii jeziora Grzymińskiego. Wakacyjna scena przyciągnęła 24 młodych artystów. Statuetki gąsek w poszczególnych kategoriach otrzymali: Marta Pruszek - piosenka, Agata Łuczak - taniec, Błażej Wawrzyniak - „żywe” słowo i duet - Ewelina Karbowska i Zuzanna Martyka - mini playback show.



"Wieczór kultury izraelskiej i żydowskiej" - zorganizowany 7 lipca w plenerze przy ŚOK-u przy współpracy Towarzystwa Wielkopolska-Izrael. Uczestnicy wieczoru wysłuchali prelekcji pt. "Historia Żydów w Śremie i w regionie" oraz koncertu muzyki żydowskiej w wykonaniu zespołu "SHALOM". Dodatkową oprawę wieczoru stanowiła plenerowa wystawa fotograficzna Anny Olejniczak pt. "Cmentarze żydowskie w Wielkopolsce" oraz degustacja smacznego pieczywa i ciast, przygotowanych według receptur żydowskich.

I Otwarte Mistrzostwa Śremu w Grach Podwórkowych - po raz pierwszy zorganizowane w Śremie przez pomysłodawcę - ŚOK przy współpracy ŚOSiR-u. Nasza nowa propozycja zainteresowała ponad 200 młodych "wakacjuszy", którzy próbowali swoich sił w 10 różnych grach podwórkowych - linka i skakanka, kapsle, "Zośka" i hula-hop, klasy i guma oraz hulajnoga, rolki i rower. W wielkim finale zorganizowanym 25 sierpnia o mistrzowskie tytuły walczyły 24 osoby. Mistrzowie stanęli na podium, otrzymali pamiątkowe medale, dyplomy i upominki.





Wakacyjne happeningi plastyczne to osiem czwartkowych spotkań, odbywających się w różnych miejscach Śremu, za każdym razem pod innym hasłem przewodnim. Miały one charakter zabaw plastycznych, gdzie pod okiem pracowników ŚOK-u, przy pomocy farb, pędzli, pudeł i kartonów, dzieci (niejednokrotnie z rodzicami, babcią lub dziadkiem) tworzyły swój kolorowy świat i własne impresje na zadany temat. Tegoroczna edycja happeningów zainteresowała około 300 młodych artystów.



"Filmowa Noc z PRL-em" impreza zorganizowana już po raz trzeci w nocy z 21 na 22 lipca. Uczestnicy w niezwykle, przygotowanej na ten cel scenerii, przypominającej stację PKP z minionej epoki, bawili się do późnych godzin nocnych, wzmacniając swoje siły w bufecie "Warsa" i oglądając niezapomnianą komedię pt. "Poszukiwany, poszukiwana", a także filmy animowane z lat minionych.

"Filmowe Piątki nad Wartą" - 5 projekcji filmowych "pod chmurką" przy ŚOK-u, przyciągnęła uwagę około 800 osób, w tym głównie młodzieży. Największym zainteresowaniem mieszkańców cieszyła się projekcja filmu dla dzieci i dorosłych pt. "Czerwony Kapturek - prawdziwa historia".

*Tekst: Maria Błernat
Fot: Bartosz Obrzut*

BIBLIOTEKA PUBLICZNA MIASTA I GMINY W ŚREMIE



*Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy
im. Heliodora Świecickiego w Śremie*

Z BIBLIOTEKĄ W PLENERZE

Podczas tegorocznych wakacji, przy wszystkich filiach Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy im. Heliodora Świecickiego w Śremie, odbywały się pikniki biblioteczne pt. "Z biblioteką w plenerze". Były to spotkania zazwyczaj stałych odbiorców usług bibliotecznych. W programach proponowano gry i zabawy na świeżym powietrzu, konkursy czytelnicze, mini-loterie, w których wygrać można było drobne upominki - zabawki, słodycze, książeczki. Nie zabrakło także małej gastronomii, gdzie za drobną opłatą serwowana była kawa, ciasto i napoje. Wszystko odbywało się w piknikowej atmosferze, przy muzyce zespołu lub mechanicznej. Imprezy organizowały i prowadziły bibliotekarki poszczególnych filii (Jeziorany, Błociszewo, Niesłabin, Pysząca oraz siedziby biblioteki przy ul. Kilińskiego). W filiach wiejskich współorganizatorem plenerowych zabaw przy bibliotece była Rada Sołecka, Straż Pożarna, Koło Gospodyń Wiejskich.

Celem pikników "Z biblioteką w plenerze" było zwrócenie uwagi na rozszerzające się funkcje biblioteki oraz popularyzacja książek i czytelnictwa.

Pikniki zorganizowane były: 30 czerwca - Filia nr 1 - Jeziorany, 7 lipca - Biblioteka, ul. Kilińskiego 2, 12 lipca - Filia w Błociszewie, 16 lipca Filia w Niesłabinie, 23 sierpnia - Filia w Pyszącej (przy Szkole Podstawowej)

(J.K.)



PROMOCJA CZYTELNICTWA

W ramach programów operacyjnych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, dwa programy, zgłoszone przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy im. Heliodora Świecickiego w Śremie, rozpatrzone zostały pozytywnie i uzyskały dofinansowanie. Jednym z dofinansowanych zadań jest "Poetycka przystań" realizowana przez bibliotekarkę Ewę Urbano-wicz. Projekt ten do końca roku przewiduje między innymi prowadzenie spotkań poetyckich dla młodzieży, zorganizowa-nie Konkursu Jednego Wiersza, warsztaty poetyckie w Rożnowie i druk tomiku poezji. Kwota dofinansowania - 9.350 zł.

Drugi program to "Spotkania z autorami promujące czytelnictwo wśród dzieci" opracowany przez Elżbietę Urbanek i Magdalenę Karasiak (Filia biblioteki na Jezioranach). Projekt przewiduje dwa spotkania z pisarzem Marcinem Pałaszem oraz widowisko lalkowe "Figliki Kulfona i Moniki" w reżyserii Zbigniewa Porębskiego. Kwota dofinansowania - 3.960 zł.

(J.K.)

ZWIEDZAMY WIELKOPOLSKĘ

Coraz większą popularnością podczas wakacji cieszą się autokarowe wycieczki po Wielkopolsce organizowane przez Bibliotekę Publiczną Miasta i Gminy w Śremie. W tym roku czytelnicy biblioteki odwiedzili Puszczykowo i Rogalin, Góuchów i Dobrzycę, Kórnik oraz Gniezno i Lednicę. Koszt jednodniowego wyjazdu wynosił od 10 do 15 zł (plus opłaty za zwiedzanie). W sumie w wycieczkach uczestniczyło 160 osób. Zadowoleni wycieczkowicze zgodnie stwierdzali, że "cudze chwalimy a swego nie znamy".

(J.K.)



Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Heliodora Święcickiego w Śremie
 ZAPRASZA DZIECI I MŁODZIEŻ (10-16 LAT) Z TERENU POWIATU ŚREMSKIEGO DO UDZIAŁU W

KONKURS JEDNEGO WIERSZA

Projekt współfinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Program Operacyjny - "Promocja czytelnictwa".

Regulamin konkursu dostępny na stronie internetowej www.biblioteka.srem.com.pl

prymus m IV 1. DB. prymusa, im M. ci prymusi
a. to prymusy, im DB. prymusów «najlepszy uczeń»



Piotr Mulkowski
nauczyciel

GAZETA ŚREMSKA - siedziba redakcji - Muzeum Śremskie, 63-100 Śrem, ul. Mickiewicza 89, tel. 061/28 35 938,
e-mail: muzeum@srem.pl, www.muzeum.srem.pl

Redagują: Mariusz KONDZIELA (redaktor naczelny), Barbara JAHNS (redaktor prowadzący), Katarzyna Hertmanowska.

Wydawca: Urząd Miejski w Śremie

Skład komputerowy, fotonaświetlanie: WIGO, Śrem, tel./fax (061)28-30-216, e-mail: wigo@pro.onet.pl

Druk: S. Tomczak, Śrem, tel. (061) 28 41 208.

Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i reklam oraz zmiany programów i terminów wprowadzonych po oddaniu numeru do druku.



Dyrektor Muzeum Śremskiego
zaprasza
na otwarcie wystawy fotograficznej
ZADUSZKI 2006
(PRZEMIJANIE)

Stanisława Wojcieszaka
połączonej z promocją tomiku poezji

Niny Szmyt
CMENTARZE

w dniu 24.X.2006 (wtorek) godz. 18:00
w salach Muzeum Śremskiego
ul.A.Mickiewicza 89

